Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies., 7 zł. kwart. (płatne z góry)
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 230 Łódź, poniedziałek 19 sierpnia 1935 r.

„Mussolini wstąpił na ścieżkę wojenną".

Anglja potępia Włochy — Francja umywa ręce.

LONDYN 19.8 Cała prasa ocenia bardzo poważnie sytuację. wytworzoną przez niepowodzenie rozmów brytyjskich.

„Times" pisze: Nieodpowiedzialni entuzjaści zalecający nieprzemyśloną akcję, nie zwracając uwagi na skomplikowane stosunki europejskie i usprawiedliwione potrzeby i żądania mocarstw, przyczyniają się w bardzo małym stopniu do dzieła pokoju. Wielka Brytanja ma poważne uprawnienia w Abisynji, a jeszcze bardziej zależy Anglji na zachowaniu pokojowego mechanizmu Ligi Narodów.

„Daily Herald" uważa, że Liga Narodów nie może być obojętna wobec naruszenia paktu.

„News Chronicle", mając na myśli francusko-angielskie propozycje, pisze: „Więcej nie można było proponować. Bóg odbiera rozsądek temu, kogo chce zgubić".

PARYŻ 19.8 Agencja Havasa donosi:

Niepowodzenie konferencji trzech mocarstw nie było wielką niespodzianką dla prasy, która jednakże nie oczekiwała tak prędkiego i tak wyraźnego zerwania.

„Le Matin" pisze: Francja nie popełniła najmniejszego błędu w tej smutnej sprawie. Uczyniła wszystko, co było możliwe, by doprowadzić do porozumienia. Wysiłki te będą kontynuowane dopóki pozostanie najmniejsza szansa, iż uda się przeszkodzić przelewowi krwi i naruszeniu równowagi Europy.

„Echo de Paris" pisze: Zerwanie jest zupełne. Mussolini wstąpił na ścieżkę wojenną".

Podobnie pesymistycznie ocenia sytuację „L'Oeuvre".

LONDYN, 19. 8. „Daily Mail", „Daily Express" i szereg innych dzienników przewiduje, iż wobec niepowodzenia rozmów paryskich zostanie niezwłocznie zwołane posiedzenie gabinetu.

Jeszcze wczoraj wieczorem, według tych pism, min. Eden porozumiewał się telefonicznie z sir Samuelem Hoare i z Baldwinem, bawiącym w Aix-les-Bains.

„Daily Mail" przypuszcza, że zebranie gabinetu nastąpi w końcu bieżącego tygodnia, lub w początkach przyszłego.

„Daily Express" przypuszcza, że wobec niepowodzenia rokowań rząd brytyjski zniesie zakaz na wywóz broni do Abisynji.

ZNOWU WALKI NA POGRANICZU.

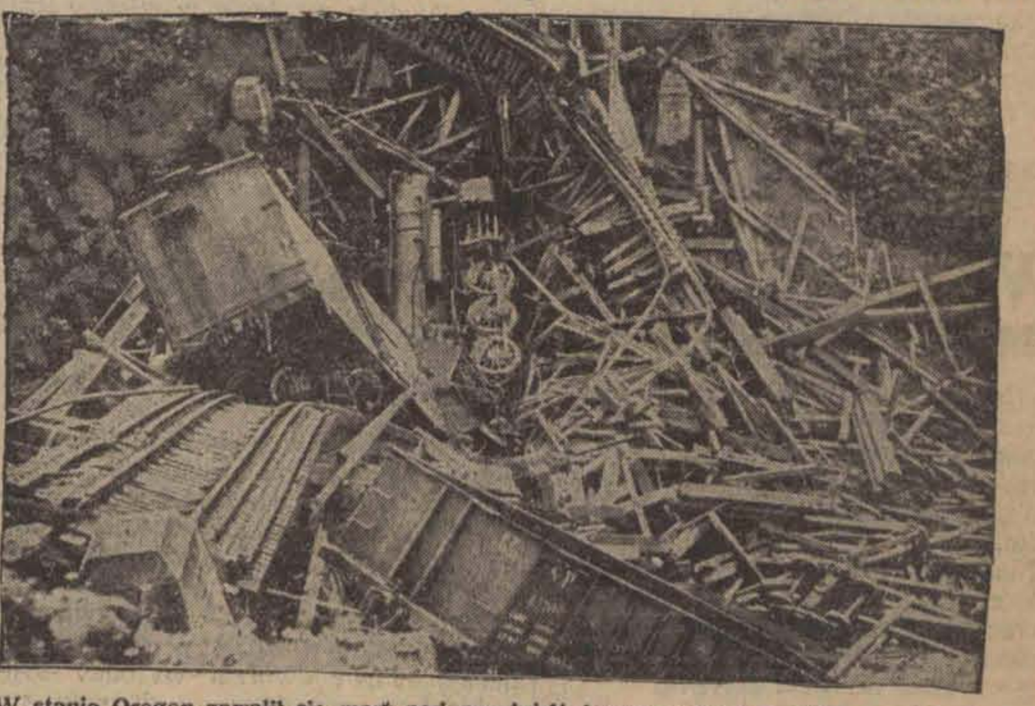
RZYM, 19. 8. — Plemiona abisyńskie przekroczyły w sobotę granice francuskiego kraju Somali, obok Aganella i napadły na mieszkający tam szczep Assaimara.

W bitwie, jaka rozgorzała, poniosło śmierć kilkudziesięciu ludzi, w tem 20 obywateli francuskich.

Liczba rannych jest bardzo wielka.

—00—

KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE



W stanie Oregon zawalił się most pod przejeżdżającym pociągiem. który runął w przepaść.

Ostatnie zdjęcie Posta.



...oki lotnik, bohater Stanów Zjednoczonych Wily Post przed swoim ostatnim tragicznym lotem.

Wykrycie wielkiej afery tytoniowej

SKRZYNIA ZDRADZIŁA PRZEMYTNIKÓW

Havre, 19,8. Wykryto tu wielką aferę przemycania tytoniu z Londynu do Paryża. Wykrycie tej afery zawdzięczać należy przypadkowi. Mianowicie w czasie wyładowywania skrzyń, których rewizja celna miała się odbyć w Paryżu jedna ze skrzyń spadła z wysokości paru metrów i otworzyła się. Była ona pełna papierosów. Przeprowadzone badanie ustaliło, że i inne skrzynie zawierały również papierosy.

W Paryżu wszczęto energiczne śledztwo, gdzie należy poszukiwać sprawców tych nadużyć celnych.

Ustawa o czystości rasy niemieckiej będzie zachowana bez żadnych kompromisów.

PRZEMÓWIENIE DR. ROSENBERGA.

Berlin, 19,8. Na wczorajszej manifestacji partyjnej w Heiligenstadt dr. Alfred Rosenberg polemizował w dalszym ciągu w swem przemówieniu z kołami opozycyjnemi, mówiąc przytem o wielkoduszności partji narodowo socjalistycznej w stosunku do jej przeciwników.

Nawet wobec żydów— mówił Rosenberg— rewolucja niemiecka postąpiła inaczej, niż zwykle zdarzało się to w historji, ograniczyła się ona bowiem jedynie do najniezbędniejszych środków. Wszystko to jednak fałszywie było zrozumiane.

Zdaniem Rosenberga, akcja podżegania przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu wystąpiła ze szczególną wyrazistością w ciągu ostatnich miesięcy, zwłaszcza zaś po zawarciu niemiecko- brytyjskiej umowy morskiej. Bojkot żydowski wzmógł się znowu, a również spotęgowała się kierowana z Moskwy akcja bolszewicka. Mówca stwierdził dalej, iż ustawa o czystości rasy niemieckiej zachowana będzie bez żadnych kompromisów, i stare mocarstwa będą musiały pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Mauzoleum Żwirki i Wigury

zostanie poświęcone we wrześniu w Cierlicku

Cieszyn, 19. 8. — Komitet Budowy Pomnika Żwirki i Wigury w Cierlicku postanowił urządzić uroczystości, w trzecią rocznicę śmierci Żwirki i Wigury już w dniu 22 września. W tym roku został wyjątkowo termin rocznicy przesunięty o jeden tydzień ze względu na wybory w Polsce, skąd się oczekuje masowego napływu gości.

Trzecia rocznica będzie specjalnie uroczyście obchodzona, ponieważ jest złączona z otwarciem mauzoleum, które zostało zbudowane przez Komitet Budowy Pomnika na miejscu katastrofy w lesie cierlickim. Mauzoleum zbudowano dla uczczenia pamięci poległych bohaterów i znajduje się w niem marmurowa płyta z następującym napisem:

„Zwycięstwem w challenge'u w sierpniu 1932 r. porucznik Wojsk Polskich Franciszek Żwirko i instruktor inż. Stanisław Wigura wsławili siebie i imię polskie w całym świecie.

W nimbie największej sławy, w drodze do Pragi, dnia 11 września 1932 r. podczas nagle powstałej burzy, tu w lesie zginęli śmiercią lotników.

Na pamiątkę tej katastrofy, która wstrząsnęła sercami wszystkich Polaków w świecie, zbudowała polska ludność w Czechosłowacji tę kaplicę w r. 1935".

Uroczystość sama rozpocznie się bez względu na pogodę o godz. 10 przed południem Mszą św. polową, którą będzie celebrował sekretarz Macierzy szkolnej ks. proboszcz Płoszek Rudolf. Msza polowa odbędzie się koło kościoła „na Kościelcu". Tam będą również wygłoszone przemówienia. Za ludność polską w Czechosłowacji przemówi poseł Karol Junga. Po przemówieniach uda się pochód na miejsce katastrofy, gdzie nastąpi otwarcie mauzoleum i oddanie go na własność Macierzy szkolnej, która jest właścicielem parku w lesie jak również rozległej parceli „na Kościelcu", gdzie ma stanąć pomnik.

Dla gości z Polski będą funkcjonować biura informacyjne na moście granicznym i koło dworca w czeskim Cieszynie, gdzie będzie można uzyskać wszelkie potrzebne wskazówki. Począwszy od 8 rano będą kursowały co 10 minut od dworca w czeskim Cieszynie autobusy i auta do Cierlicka.

ECHA NAPADU RABUNKOWEGO POD ŁASKIEM.

Bestjalscy mordercy policjanta

już niedługo cieszyć się będą wolnością.

ŁÓDŹ, 19. 8. — Wczoraj nad wieczorem cały Łask został zaalarmowany morderstwem posterunkowego P. P., Karasiaka, którego dwaj nieujęci dotychczas bandyci zastrzelili w bramie domu przy ul. 11 Listopada 37.

Mordercy, po dokonaniu zabójstwa, zbiegli w stronę Konstantynowa, gdzie skonsygnowane są oddziały policyjne, które są w pościgu za bandytami. Kilka podejrzanych osób zostało już zatrzymanych, lecz narazie śledztwo nie ustaliło, czy wśród nich znajdują się sprawcy mordu.

Zabójstwo policjanta Karasiaka stoi w bezpośrednim związku z dokonanym ubiegłej nocy napadem rabunkowym we wsi Pachorzyn, pod Łaskiem, gdzie zamaskowani bandyci zamordowali matkę i córkę Kubikowe, rabując im trzy tysiące złotych, które Kubik poprzedniego dnia podjął z banku łaskiego.

Prawdopodobnie więc, zamordowany nikczemnie policjant Karasiak natknął się na sprawców napadu i zbrodni w Pachorzynie i pragnąc ich zatrzymać, został w trakcie swych obowiązków służbowych zastrzelony.

—00—

Powódź, która pozostawiła ruiny.



Przerwanie tamy pod Ovada w północnych Włoszech, gdzie olbrzymie masy wód zalały kilka miejscowości niszcząc budynki i topiąc setki ludzi. Po lewej stronie: Zerwany most poniżej tamy, po prawej zburzone budynki.

Krwawe zajścia w Brooklynie.

Demonstracje nowojorskich komunistów.

Nowy Jork, 19,8. Na przedmieściu Brooklynu doszło wczoraj do ostrych starć z komunistami. Komuniści po odbyciu wiecu protestacyjnego przeciwko aresztowaniu komunistycznej kandydatki do nowojorskiej izby reprezentantów, uformowali pochód, złożony z około 2000 ludzi. Policja usiłowała rozproszyć pochód. Przy tej okazji wiele osób odniosło rany.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26.10: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.68 marka niemiecka w żądaniu 1,79, w płaceniu 1.78 za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5·23 funty angielskie po 26,07.

—00—

Balkon runął z dziećmi.

Dwie dziewczynki odwieziono do szpitala.

SIERADZ 19.8. W czasie odprawiania nabożeństwa w kościele farnym w Sieradzu na podwórzu p. Hennigowej naprzeciw kościoła popisywał się jakiś włóczęga. Z mieszkania na pierwszem piętrze zajmowanego przez p. Kaczmarczyką wyszło kilkoro dzieci i poczęło przyglądać się popisom włóczęgi. W pewnej chwili balkon który był zupełnie zgniły

runął wdół.

wśród krzyku dzieci.

Na ratunek pośpieszyło kilku świadków tego wypadku.

Dwie dziewczynki siostry Piotrowicz poważnie poturbowane zabrano do szpitala, zaś pozostałe dzieci opatrzono na miejscu. Powyższy wypadek wywołał duże wrażenie w mieście tem bardziej że przed 3-ma tygodniami zdarzył się również podobny wypadek w domu Meela.

Na miejsce udała się komisja dla zbadania przyczyny wypadku.

—oOo—

Wapniarz zabił ojca kamieniem.

Potworna zbrodnia młodego pijaka.

Częstochowa, 19. 8. — Od dłuższego czasu panowały niesnaski między 50-letnim Walentym Gawronem, robotnikiem zakładów wapiennych „Wapnorud", a synem jego 20-letnim Stanisławem.

Niesnaski te były wynikiem nałogu młodego Stanisława do alkoholu, na co zwracał mu uwagi ojciec Stanisław Gawron.

stale przepijał zarobek.

nie dając nic na utrzymanie domu.

Doszło wreszcie do tego, że rodzina mając dosyć urządzania awantur przez wiecznie pijanego Stanisława usunęła go z domu.

Stanisław Gawron nie przejął się tem zbytnio i zamieszkał u sąsiadów.

Onegdaj ojciec jego udał się do niego, aby go nakłonić do ostatecznej poprawy, lecz nic nie mógł wskórać, a nawet został znieważony.

Zrozpaczony ojciec opuścił tymczasowe mieszkanie syna. W chwili, gdy znalazł się na podwórzu, wyrodny syn wybiegł z mieszkania i chwyciwszy ciężki kamień

rzucił w ojca.

Trafiony w głowę, Walenty Gawron runął na ziemię z pękniętą czaszką.

Do zalanego krwią, nieprzytomnego Gawrona pośpieszyli sąsiedzi. Nim jednak przewieziono go do szpitala w Częstochowie, — zmarł w drodze.

Zabójca własnego ojca z całym cynizmem przyznał się do zbrodni. Został on aresztowany i przewieziony do więzienia w Częstochowie.

Kostucha na libacji

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 19 sierpnia. Guznicz Stanisław (Zakątna 19) wtargnął do mieszkania niejakiej Urbaniakowej Józefy przy ulicy Zakątnej 18 i zdemolowawszy jej mieszkanie pobił ciężko jej sublokatora Kapuścińskiego Józefa.

— Wiśniewski Mikołaj (Towiańskiego 14) przyszedłszy do mieszkania swej przyjaciółki, spił się do tego stopnia, że nie odzyskawszy przytomności zmarł.

— Edward Stanke (Niecała 43), lat 24, zażył w celu samobójczym kilka ampułek weronalu. Przewieziony do szpitala Ubezpieczalni zmarł.

— Brzyski Jan (Kopernika 43), lat 21 pokłóciwszy się z żoną, targnął się na swe życie, wypijając większą dozę politury. Po wypompowaniu żołądka przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni.

— Dziś rano o godzinie 5-tej w fabryce Ejtingona przy ulicy Radwańskiej pobity został Wippert Albert (Przejazd 40). Rany zeszyto mu w ambulatorjum szpitala Ubezpieczalni.

Również pobici zostali, odnosząc szereg ran, które opatrzyło pogotowie: Łabuza Katarzyna (Limanowskiego 165), Woźniak Leon (Nowe Złotno), Wajdenreich Kazimierz (Strzelców Kaniowskich 11), Kowalczyk Stanisław (Wólczańska 97) i Adolf Miller (Wodna 16).

Zachmurzenie zmienne

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 19.8. Dzisiaj rano temperatura w Łodzi wynosiła 20 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 756 milimetrów, z tendencją zwyżkową.

Wiatry z kierunków zachodnich. W ciągu dnia pogodnie przy zmiennem zachmurzeniu.

POJEDYNEK KOBIET NA... KOSY.

JEDNA ZMARŁA.

Grodno, 19. 8. — We wsi Osinki, gm. Skidel są wojownicze kobiety, które nie tylko, że nie lękają się kosy, ale umieją jej użyć nawet jako narzędzie do walki z bliźnim.

W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala miejskiego w Grodnie mieszkankę wsi Osinki, Byrdę Nadzieję, lat 37 z ranami ciętemi głowy i obu rąk.

Osoba, która ją przywiozła zeznała, że nieszczęsną Nadzieję zmasakrowała tak kosą sąsiadka na tle porachunków sąsiedzkich.

Byrda zmarła.

Za odmówienie pomocy chorej

lekarza skazano na 6 miesięcy więzienia.

Z Wilna donoszą.

Sąd apelacyjny zakończył rozprawę przeciwko lekarzowi Salomonowi Freitsonowi z miasteczka Bereżno oskarżonemu o odmówienie udzielenia pomocy lekarskiej. Dr. odmówił pomocy Jadwidze Dziemaszkowej, która zachorowała po porodzie i zachodziła konieczność natychmiastowego zabiegu operacyjnego. Wskutek odmowy lekarza, mąż chorej wezwał znachorkę, która swemi sztuczkami spowodowała śmierć kobiety. Sąd okręgowy skazał w swoim czasie dr. Freitsona na 6 miesięcy aresztu, sąd apelacyjny zaś wyrok ten podwyższył, zamieniając karę aresztu na 6-miesięczne więzienie.

Chłopiec zastrzelił rówieśnika

podczas zrywania jabłek.

BIAŁYSTOK 19.8 Do oddziału chirurgicznego szpitala Św. Rocha w Białymstoku przywieziony został z Tykocina w bardzo ciężkim stanie 7-letni chłopak Icko Dajcz, który postrzelony został z rewolweru przez swego starszego kolegę, nieustalonego narazie nazwiska w głowę.

Zatarg między malcami powstał w ogrodzie

przy zrywaniu jabłek.

W pewnej chwili przeciwnik Dajcza pobiegł do swego mieszkania, zabrał rewolwer ojca i odszukawszy Dajcza strzelił do niego, trafiając w głowę. Kula przeszła przez kość i utkwiła w mózgu.

Stan malca jest tak dalece groźny, że narazie zaniechano wszelkich zabiegów operacyjnych. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania dziecka przy życiu.

—:o:—

NOCNY ALARM MATKI.

Szczegóły napadu bandyckiego na staruszkę.

WILNO, 19. 8. — Wczoraj o północy policja została zaalarmowana wiadomością o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padła 80-letnia Doha Jospe, zamieszkała w domu Nr. 30 przy ul. Pióromont.

Szczegóły napadu są następujące:

Staruszka — właścicielka dwóch domów przy ul. Kalwaryjskiej i na Pióromoncie zamieszkuje sama. Wczoraj około godz. 11 w nocy została obudzona ze snu jakiemiś szmerami. Otworzyła oczy i ujrzała na tle okna sylwetkę

nieznajomego mężczyzny.

W tejże chwili w oczy jej uderzyło światełko kieszonkowej lampki. Nie mając złudzeń co do powodów spóźnionej wizyty, staruszka podniosła krzyk. Lecz zanim zdążyła krzyknąć po raz drugi silna ręka złapała ją za gardło. Staruszka usiłowała stawić opór, lecz nieznajomy zrzucił ją z łóżka. Następnie sięgnął ręką pod poduszkę, gdzie staruszka przechowywała w płóciennej torebce 60 zł.

Jak wynika z szeregu okoliczności, podłożem napadu mogło być nieporozumienie pomiędzy staruszką a jednym z jej synów.

Aczkolwiek Jospe należy do ludzi zamożnych, to jednak jeden z jej synów, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 49 przebywał stale

w ciężkich warunkach materjalnych.

Pełnił funkcję zarządzającego domem matki, pobierając 15 zł. tygodniowo. Pozatem, jak twierdzą sąsiedzi, pomiędzy matką a synami wynikły ostatnio nieporozumienia na tle testamentu spadkowego. Pozatem syn przez cały dzień remontował coś w mieszkaniu matki i mógł wiedzieć o tem, że przechowuje ona pod poduszką jakieś pieniądze. Synalka zatrzymano.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZA SKRZYNKI POMIDORÓW dwa miesiące aresztu.

Na szosie łódzkiej jadącemu do Łodzi Cybulskiemu Kazimierzowi, ziemianinowi z Podgórza, gm. Tum, skradziono 3 skrzynki pomidorów wartości zł. 30.

Energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawców, którymi okazali się Urbański Lucjan, zam. w Łodzi Żydowska 13 i Drozdowski St. Łódź Śródmiejska 10. Sprawcy kradzieży zostali przytrzymani i przekazani do Sądu Grodzkiego w Zgierzu, który odrazu wydał wyrok skazujący każdego po 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

ZEGARKI I SPODNIE.

Do mieszkania p. Danielewicza Romana, ul. Piłsudskiego 101 dostali się przez otwarte okno nieznani sprawcy i skradli 2 zegarki i spodnie ogólnej wartości 46 zł. poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

—00—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Rokowania paryskie w sprawie abisyńskiej zostały zerwane wobec nieustępliwego stanowiska Włoch.

(—) Zwłoki Willy Posta i Willy Rogger[sa] zostały przeniesione samolotem do Fairbanks na Alasce. Ciała zabitych będą zabalsamowane. Dzienniki donoszą, że Willy Rogers pozostawił wielki majątek, który szacowany jest na 2 i pół do 6 miljonów dolarów. Willy Post nie pozostawił żadnego majątku z wyjątkiem samolotu „Winnie Mae".

(—) Na Morzu Irlandzkiem statek handlowy „Napier Star" zderzył się z parowcem „Laurentic". W czasie zderzenia trzej marynarze statku „Napier Star" ponieśli śmierć, a kilkunastu zostało rannych. Oba statki poważnie uszkodzone przyciągnięte zostały do portu w Liverpoolu przez holowniki.

(—) Prezydent Banku Rzeszy Schacht wygłosił na otwarciu Targów w Królewcu przemówienie, w którem zapowiedział, że Niemcy nie pójdą na żadne eksperymenty walutowe.

(—) Nad Leningradem przeszła burza, połączona z niezwykle gwałtowną ulewą. Szereg ulic zostało zalanych. Komunikacja tramwajowa przerwana. Woda zalała 14 tys. mtr. kw. bruku na 5 głównych ulicach.

(—) Nad Łodzią przeszła wczoraj gwałtowna burza W kilku miejscowościach podmiejskich pioruny poraziły kilka osób.

(—) W dniu wczorajszym w stawie na Chojnach utopił się podczas kąpieli 26-letni Eugenjusz Walczak, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej 9.

Walczak podczas kąpieli dostał kurczu mięśni w nodze i nim koledzy zdążyli przyjść mu z pomocą utonął.

(—) Na ulicy Śląskiej przed domem nr. 56 w Łodzi zabity został przez kolegów 20 letni Leon Szczepaniak.

(—) Zakłady Leonhardta w Łodzi przeszły w ręce warszawskich finansistów, którzy mają uruchomić warsztaty na szerszą skalę

—00—

120-tu robotników dwa miesiące okupowało fabrykę

KIELCE, 19.8. Z Końskich, w Kieleckiem, donoszą o niezwykle zaciętym strajku robotników fabryki „Słowianu". Chodziło mianowicie o nowe, gorsze warunki pracy, na co robotnicy nie zgodzili się i porzucili pracę, pozostając w zabudowaniach fabryki. 120 robotników przez okrągłe 2 miesiące okupowało fabrykę, walcząc wytrwale o swe prawo do życia.

Kilkunastu strajkujących zachorowało, tak, że musiano wezwać do nich lekarza, natomiast znaczna część pozostałych czuje się zupełnie wyczerpana.

Strajk naskutek interwencji inspektora pracy został wreszcie zlikwidowany, a zarząd fabryki zawarł z robotnikami nową umowę zbiorową.

ZA KILKANAŚCIE GROSZY ODDAŁ ŻYCIE.

ŚMIERTELNY SPÓR O BUTELKĘ WÓDKI.

Z Grodna donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę ohydnego morderstwa. Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkaniec wsi Kołpaki, Władysław Jaroszewicz, woźnica gminny Michał Dziodko i wójt gm. Hornicy Bolesław Kalenik.

Tło sprawy jest następujące: W końcu marca ub. roku na środku ulicy Indurskiej w Grodnie znaleziono trupa mężczyzny z raną postrzałową.

Policja zdołała zaraz ustalić, że zabójstwa dokonał jakiś osobnik, który niezwłocznie wyjechał furmanką wraz z wójtem gminy Hornica. Zawiadomiono o tem telegraficznie policję w Hornicy, wójt Kalenik i woźnica gmin. Dziodko zeznali, że wrócili z Grodna razem z mieszkańcem wsi Kołpaki Jaroszewiczem i że uprzednio byli razem w piwiarni Chalina przy ul. Indurskiej w Grodnie.

O tem, że przed ich wyjazdem przed piwiarnią popełnione zostało morderstwo, wójt i woźnica przemilczeli. Jednakże później Dziodko przyznał się, że był świadkiem zamordowania mieszkańca wsi Kołpaki, Antoniego Czuczełowicza przez Jaroszewicza.

Jaroszewicz został aresztowany. Pozatem pociągnięto do odpowiedzialności wójta i woźnicę za to, że po zabójstwie zawieźli go furmanką gminną i w ten sposób udzielili mu pomocy.

Oskarżony Jaroszewicz oświadczył na rozprawie, że nie zdaje sobie obecnie sprawy z przyczyny zabójstwa. Nie miał z zamordowanym żadnych porachunków, a morderstwo popełnił, będąc bardzo zamroczony alkoholem.

Woźnica Dziodko zeznał, że do stojącego przy furmance przed piwiarnią Czuczełowicza podszedł Jaroszewicz i zażądał 18 groszy, brakujących mu do kupna pół butelki wódki. Kiedy Czuczełowicz odmówił, Jaroszewicz dobył rewolweru i wystrzelił, kładąc Czuczełowicza trupem na miejscu. Inny świadek zeznał że po zabójstwie Jaroszewicz wlókł zamordowanego na przestrzeni około 20 metrów, poczem ułożył go na środku jezdni. Jaroszewicz widocznie oczekiwał, że w ten sposób zdoła zatrzeć wszystkie ślady, gdyż trup będzie na ulicy przejechany przez auto lub furmankę.

Sąd skazał Jaroszewicza na 10 lat więzienia i uniewinnił pozostałych oskarżonych.

—:o:—

„GRA ZMYSŁÓW" W „CASINIE".

Czy można kupić miłość, a przynajmniej przywiązanie i wierność młodej, ubogiej dziewczyny za cenę dobrobytu?

Takie zadanie postawił sobie doktór Vautier, bohater filmu „Gra zmysłów", starszy pan, cynik, znający dobrze życie i uważający to zadanie

za eksperyment.

Czy eksperyment się udał?

Pozornie — nie, bo dziewczyna uciekła od bogatego protektora i poszła za swym dawnym kochankiem, akrobatą. Ale nie wiemy napewno, czy jest chwilowa egzaltacja, wywołana tem, że młody akrobata znalazł się o krok od śmierci i cudem tylko został przywrócony do życia.

Może, gdy chory wróci do zdrowia, Helena znów zacznie tęsknić do wygodnego, beztroskiego życia...

Doktór Vautier — to postać na ekranie zupełnie nowa. Nie fascynujący „starszy pan", lecz brzydki mężczyzna, zbyt mądry na to, by używać zwykłej broni zakochanego młodzieńca. Henri Baur jest jak stworzony do tej roli; jego napozór monotonna gra daje postać o niezapomnianej plastyce.

Poza Baurem, najsilniejszym atutem filmu jest znakomita, inteligentna reżyserja. Niezdecydowanie kobiety i jej uleganie impulsom jest doskonale ujęte, to też do końca pozostaje wątpliwość, czy jednak ostatecznym zwycięzca nie będzie Vautier. Wszystko wyrażone jest w filmie w sposób ultrakinowy, począwszy od syntetycznych skrótów podróży albo przedstawienia w music-hallu, aż do rozbujanego samotnie trapezu i do ostatniej sceny, gdy Vautier ze swą asystentką wsiąkają

w mgłę pustej ulicy.

W głównej roli kobiecej — Alice Field. Świetnie zagrane są również role epizodyczne — matki Heleny i asystentki doktora. — Zwłaszcza ta ostatnia w kilku scenach dała świetną kreację.

Czar dawnej stolicy szachów.

OJCZYZNA DYWANÓW.

BEZCENNE ZABYTKI SZTUKI PERSKIEJ.

Ispahan w sierpniu

Trzeba zobaczyć Ispahan wczesnym rankiem w jasnem słońcu a przedewszystkiem znaleźć się na placu Cesarskim — Meidan—Shah, który już w siedemnastem stuleciu wprawiał turystów w podziw. I nic dziwnego. Plac, kilka razy większy od olbrzymiego Placu Zgody w Paryżu otoczony jest pałacami, meczetami, galerjami i bazarami, a na środku ozdobiony zbiornikami wody i wspaniałemi kwietnikami. Wszystko czego brakuje obecnej stolicy Iranu, Teheranowi, tj. uroku, malowniczości i barw, połączone jest tutaj, i swoją melancholją dawnej przeszłości do głębi przejmuje widza.

Ispahan, miasto, które za czasów Abbasa Wielkiego w 16 stuleciu liczyło

około miljona mieszkańców,

dziś posiada zaledwie szóstą część tej liczby.

W dawnych czasach pałac szacha, Ali Kapu (Święte wrota) mieścił się na obszarze jednej mili kwadratowej ze swemi ogrodami i przybudówkami.

Zwiedziliśmy jego liczne sale, na kilku piętrach, wszystkie bogato ozdobione, których delikatne malowidła zdradzają wpływy chińskie, niekiedy nawet włoskie i holenderskie. W dawnych czasach szach mógł

z olbrzymich tarasów pałacu

ukazać swym gościom panoramę całego miasta, z błękitniejącemi na horyzoncie dalekiemi górami. Z prawej strony pałacu znajduje się meczet szacha jeden z najwspanialszych pomników Azji muzułmańskiej.

Bazary Ispahanu przedstawiają się również niezwykle interesująco i tajemniczo: sklepienia, przypominające styl gotycki, ciemne, spadziste zaułki, prowadzące do jaśniejszych przejść, ruiny — roi się od starych brodatych kupców. Na niektórych, prostych ulicach bazaru ispahańskiego, obsadzonych platanami i topolami przy chodnikach, ciągną się rzędy jednopiętrowych sklepów, malowanych na niebiesko i zielono, o oknach w drobne, kwadratowe szyby.

W chrześcijańskiem przedmieściu Julfa wznosi się katedra w stylu mahometańskim, zbudowana ku czci Chrystusa przez niekiedy bardzo tolerancyjnego szacha Abbasa Wielkiego. Widzieliśmy tutaj wiele kobiet ormiańskich ubranych w szaty z czerwonego jedwabiu przepasane ciężkiemi srebrnemi pasami.

Wracając z Julfy, odpoczywaliśmy czas jakiś na brzegu rzeki Baiandeh Rut w cieniu starodawnego, kilkupiętrowego mostu z arkadami. Pod mostem przesiadują panie perskie, paląc „kulian" jak w salonie białozłotym sycąc wzrok pięknym widokiem na ogrody i rzekę.

Wracając z Ispahanu, odwiedziliśmy Kaszan, typowe starożytne miasto, pełne rembrandtowskich światłocieni — stolicę fabrykantów dywanów perskich. Wiadomo powszechnie, że niektóre „kaszany" cenione są na wagę złota. Są pomiędzy niemi takie, które przyjeżdża się zwiedzić z najdalszych stron, które studjuje się i omawia, jak w Europie obrazy klasyczne.

Amerykanie wywarli jaknajgorszy wpływ na produkcję dywanów perskich, narzucając wytwórniom standardowe wzory, obmyślone w Chicago. Jednakże istnieją jeszcze pracownie, gdzie wyrabia się dywany według dawnych, pięknych wzorów i dawnym sposobem. Zwiedziliśmy je z zainteresowaniem. W niskich i ciemnych salach robotnicy skuleni przed warsztatami, pracują z taką szybkością i zręcznością, że pochwycić nie można okiem, w jaki sposób wiążą węzły. Pracują rzec można pod dyktando. Przy każdym warsztacie też stoi pracownik, trzymając przed sobą wzór i czyta przepisy głośno jakby monotonną piosenkę: ścieg czerwony, dwa zielone, jeden biały itd. Robotnik zapomocą czółenka przez osnowę wprowadza wskazany kolor wełny.

Praca postępuje szybciej, niż się zdaje, i tworzą się arcydzieła, tak chętnie widziane przez znawców, słynne od wieków perskie dywany. **Grzybowski.**

Nowe manifestacje antyżydowskie w Berlinie.



W. Berlinie odbyła się pod przewodnictwem Streichera, olbrzymia manifestacja antyżydowska.

Mgliste obrazy na siatce.

Drożyzna niedokładnych telewizorów.

Szef zarządu poczty angielskiej zorganizował wydział, który zadecyduje o wprowadzeniu w Anglji do powszechnego użytku telewizji.

Od ub. roku dwa razy w tygodniu londyńska stacja nadawcza nadaje próbne programy telewizyjne. Program brytyjskiego towarzystwa radjowego przewiduje w swych ramach

miejsce dla telewizji,

a dyrekcja tego towarzystwa stawia do dyspozycji swój personel do obsługi telewizyjnych aparatów.

Ilość obrazów nadawanych w sekundzie obecną aparaturą, wynosi 12,5. Jak wiadomo, przy telewizji wielką rolę gra dokładność siatki. Dotychczas stosowane siatki dają obrazy dość mgliste, pozbawione wielu szczegółów. Dodać należy, że przy małej częstości powtarzanie się obrazów powstaje niepożądane migotanie obrazu.

Wobec tego wydział angielski dla telewizji proponuje nowy, lepszy typ siatek, przyczem przewiduje zmianę obrazów 25 na sekundę.

Zdaniem wydziału w ciągu lat dwu czynniki będą stały na przeszkodzie większeniu rozpowszechnieniu się telewizji.—Pierwszym jest trudność w odbiorze fal ultrakrótkich w okolicach górskich, drugim wysoka cena aparatów odbiorczych.

Szef zarządu poczty angielskiej polecił opracować szczegółowy plan przyszłego rozwoju telewizji w Anglji. Z końcem br. ma powstać w Londynie nadawcza stacja, pracująca na ultrakrótkich falach, która będzie stacją próbną dla nadawania drogą radjową obrazów. Próby będą stały pod nadzorem brytyjskiego Towarzyst. Radjowego i będą uzgadniane z kompanją Bairda, oraz „Marconi ENI".

We Francji przystąpiono do regularnych prób nadawczych w dziedzinie telewizji. Zarząd poczt i telegrafów we Francji posiada stację nadawczą, pracującą na ultrakrótkich falach, przeznaczoną dla celów telewizyjnych. Długość fali tej stacji waha się między 7 a 11 m.

Specjalna komisja bada obecnie warunki, jakie mogą być pomocne przy rozpowszechnieniu telewizji, a przedewszystkiem możność kształtowania się cen na odbiornik, oraz możność przebudowy posiadanych radjoodbiorników na odbiorniki telewizyjne.

—ooo—

Temperament dzikich malajów

okiełznała,.. piłka nożna.

Niedawno bawił w Budapeszcie sławny angielski badacz zwyczajów ludów na Borneo, mjr. Owen Rutter. Spędził on kilka lat w górach i w dżunglach Borneo i opowiadał interesujące szczegóły o metodach cywilizowania tamtejszych krajowców.

Okazało się, że najskuteczniejszą metodą była piłka nożna. Ekspedycja wybudowała na skraju lasu kilka boisk sportowych, na których spędzała wolne chwile, grając w piłkę nożną. Z początku obserwowali krajowcy zawody białych z pewnego rodzaju niedowierzaniem.

Po pewnym czasie ciekawość zwyciężyła. Dzikusów pociągała nieznana im gra, a widząc, że biali nie robią im nic złego, wyszli z dżungl i skupiali się coraz częściej dookoła boiska. Zachowywali się przytem coraz życzliwiej i przyjaźniej, tak, że ekspedycja zrezygnowała nawet z rozstawienia zbrojnych straży.

Wkrótce dzicy zaczęli próbować swych sił w footbalu. Skorzystali z tego członkowie ekspedycji i namówili ich do osiedlania się na stałe w pobliżu placów, na których rozgrywali biali swoje mecze. Zwolna nauczyli się dzicy wyładowywać wojenny temperament wyłącznie w rozgrywkach footbalowych.

—oo—

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

3 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „...sa" wśród których był zeuropeizowany ...us, miedzianowłosa europejka i profesor ...dstastein, za którym celnik wysłał dys... wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej europejki.

* * *

Widok ten pozwolił wrażliwej snać piękno dziewczynie zapomnieć na chwilę o wszelkich kłopotach; uśmiech... się, jak dziecko na widok nowej zabawki, tak przynajmniej osądził Prakasz Hangwani, stojący tuż obok. Lecz ...wem tęcza zaczęła rozpływać się w powietrzu, zieleń trawników i drzew ściemniała, a sinawa toń stawu przybrała barwę szafirów Czyżby deszczowa ...ura zdołała dopędzić słońce? Nie. ...ki pędziły niezmiennie na północ, w stronę najwyższych gór świata, tylko ...ce już zachodziło..

Dziewczyna spojrzała na zegarek, ...ęła, na jej twarzy odzwierciedlił się ...y przestrach; podniosła kołnierz ...umu i wyszła z gmachu poczty, nie ...ażając już na deszcz. W tej samej chwili Kaleh przybiegł do Prakasza.

— Żegnaj.. Odejdę sam, gdyż chcę ...ować teraz jak największą swobodę ruchów, — rzekł. — Gdzie zamieszkasz tutaj?

— U porucznika Wilkinsa, mego przyjaciela z Anglji. Muni, a ty zamierzasz ...ał śledzić tę miedzianowłosą? Czyż widzisz, że to jest, jak powiadają biali, prawdziwy anioł?

— Ten „prawdziwy anioł" ma aż ... cudackie nazwiska i bodaj czy ... jedno z nich prawdziwe. Ten anioł ... — tu Kaleh dorzucił kilka słów ...ntem

— Ależ, Muni, to niemożliwe! Ona ani...

— Nie mam czasu, mój drogi.. Gdzie mieszka twój Wilkins?

— Wynajął sobie willę Baliygunge... zaczekaj, zaraz ci podam dokładny adres. — Prakasz wyjął z kieszeni notes. — Gdzież ja to zapisałem...

— A jeśli wyjechał w góry? — Z temi słowy Kaleh opuścił towarzysza i pobiegł za przybyłą dziś do Kalkutty dziewczyną.

Jego ostatnie zdanie Prakasz przeżuwał obecnie z smętną miną. Na hotel już nie miał pieniędzy, z wielu względów wolał nie korzystać z gościny wuja, słowem, aż się prosiło zamieszkać u Roberta Wilkinsa.. Ba, lecz jeśli ów wyjechał? Toć przed wiosennemi upałami i letnią porą deszczową każdy kto może ucieka na północ.

— Napewno bawi teraz w Simli, albo w Dardżilingu, — przypuszczał.

Nie zgadł.. Porucznik Wilkins w tej chwili przebywał tuż pod Kalkuttą, w Barrackpore i wraz z innymi oficerami klął na czem świat stoi, gdyż właśnie dzisiaj djabli wzięli wszystkie urlopy. I żeby to choć był jaki słuszny powód do wydania tak drakońskiego rozkazu.. Gdzietam! Bo niby co to obchodzi Anglję, że wczoraj pod wieczór Austro-Węgry złożyły w Belgradzie ultimatum. Ultimatum to jeszcze nie wojna, a zresztą wojna austro-serbska może interesować conajmniej Rosję, ale nikogo więcej. Tego zdania byli wszyscy młodsi oficerowie garnizonu kalkuckiego, a zwłaszcza ci, którzy jak Wilkins mieli rozpocząć urlop od 1-go sierpnia, więc już za tydzień.

— Przeklęta hołota — irytował się Robert; — zamordowano im tego arcy księcia.... jakże mu to było?

— Franciszek Ferdynand, — wtrącił porucznik Batten, zwany w pułku „studnią wszelkiej wiedzy"..

— Zabito go miesiąc temu i...

— Niecały miesiąc, bo dwudziestego ósmego czerwca.

— Wszystko jedno! Skoro tak długo czekali z swojem ultimatum, mogli jeszcze poczekać do września, aż ja wrócę z Simli.

— Słusznie, mogli poczekać, mnie także urlop popsuli.

— Nie daruję im tego nigdy!

— Chciałby się człek choć urżnąć z rozpaczy, — dorzucił grobowym basem kapitan Torrance, wywołując obłudne protesty Battena.

— Urżnąć się przed zmierzchem? Ależ w tym klimacie to prawie samobójstwo!

— Całe szczęście, że tylko prawie.

— Chciałby człek, mówię, a tu uczciwych trunków ani na lekarstwo.

Gospodarz, porucznik Stephens, okrutnie zmieszany jął usprawiedliwiać się i miłych gości przepraszać; wczoraj, a właśnie dzisiaj, to znaczy ubiegłej nocy przyjmował tu paczkę „obojga płci" cywilów, którzy splondrowali mu piwniczkę tak, że nie pozostało w niej nic, oprócz „desynfekcyjnego płynu", czyli whisky. Czyż on, Stephens mógł przewidzieć, że dzisiaj popołudniu odwiedzą go najlepsi przyjaciele? Że będą chcieli zalewać robaka rozpaczy? Że idjoci austrjacy wyślą Serbji ultimatum właśnie teraz? Że to wywoła w Indjach tak straszny katakalizm, jak nagłe odwołanie urlopów?

— Nie, — przyznał kapitan, — on tego przewidzieć nie mógł.

Tak więc Stephens otrzymał rozgrzeszenie, lecz to nie poprawiło ogólnej sytuacji, tragicznej, zdaniem Roberta Wilkinsa. Bo co ma z sobą począć biały oficer o tej porze, jeżeli jest nieżonatym, jak cała ich czwórka? Życie towarzyskie kwitnie w zimie, lecz obecnie cały highlife bawi na letniskach, a najzamożniejsi w Anglji. Wszystkie lepsze lokale zamknięte, sportów uprawiać nie można spowodu ciągłych deszczów, więc co, u licha, pozostaje?

Urżnąć się powtarzam po raz trzeci!

— Byle po zachodzie słońca..

Torrance spojrzał na zegarek, a stwierdziwszy, że do zachodu słońca brakuje kilknaście minut, zgodził się wspaniałomyślnie, by jego wniosek został uzupełniony poprawką Battena. Wniosek przeszedł jednogłośnie, to jasne i w chwilę później samochód wyruszył w powrotną drogę,

Barrackporre jest willowem przedmieściem Kalkutty, odległem od centrum miasta o 23 kilometry. Kapitan Torrance, który zwykle sam prowadził swój wóz oświadczył na wstępie, że pobije wszelkie rekordy szybkości, taki jest spragniony uczciwych trunków. I rzeczywiście gnał ponad 70 klm. na godzinę, co w roku 1914-tym było chyżością dość przyzwoitą. Lecz rozkosz pędu nie trwała długo, już w połowie drogi pękł pneumatyk. Zanim go szofer zdążył zmienić zapadł zmrok. Zapadł z tą niepokojącą gwałtownością, z jaką blisko zwrotników zawsze dzień w noc przechodzi.

— Walter, teraz trzebaby trochę ostrożniej, — upomniał Batten.

— A jeśli już ma być karambol, — Wilkins chciał dać wyraz swej posępnej determincji. — to tylko taki, żeby nas zawieziono prosto na cmentarz, nie do szpitala, broń Boże.

— Nie kuś licha!

— Będę smarował, jak dotychczas. Gwiżdżę na przesądy.

Kapitan Torrance może i chciał na nie „gwizdać", ale nie mógł; światło zawodziło jakby na złość, choć szofer dziś znowu wziął pieniądze na karbid, („okrada mnie ten łajdak na każdym kroku") wehikułów na drodze zoraz więcej, w miarę zbliżania się do właściwej Kalkutty, („nawet w nocy zatruwają człowiekowi życie te kolorowe małpy") krótko mówiąc. Torrance musiał zrezygnować z rekordów na dzisiaj.

Wreszcie auto wpadło pomiędzy pierwsze rudery Black Town brudnej dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez krajowców, Żeby nie tracić cennego czasu na przeciskanie się przez labirynt ożywionych, a ciasnych uliczek, Torrance skręcił w prawo, ku rzece. Dzieliło go od niej najwyżej dwieście metrów, kiedy na „jego" uliczkę wypadł ze Strand Road powóz. Wyciągnięty kłus koni przeszedł rychło w cwał, co kapitana nie mogło wprawić w zachwyt.

— Jeśli łotr zahaczy o mój błotnik, — warknął bardzo groźnie, ale zakończył westchnieniem nabytej w Indjach rezygnacji; poznał bowiem, że ma przed sobą dorożkę, a nie prywatny ekwipaż, —to mu też nic nie zrobię. Co mi taki zapłaci? I jeszcze mam się włóczyć po sądach?!

Szerokość jezdni była tu wprawdzie obliczona na dwa pojazdy, lecz nie na dwa tory wyścigowe. Dlatego Torrance uznał, że dorożkarz powinien zwolnić i zaczął go do tego zachęcać koncertem na klaksonie. Napróżno. Więc rad nie rad kapitan przyhamował, wjechał dwoma kołami na chodnik i tym „systemem" posuwał się dalej z umiarkowaną chyżością. Galopująca landara miała zatem dosyć miejsca i byłoby się obeszło bez karambolu, gdyby nie dziwny wypadek. Oto w chwii, gdy dwa pojazdy już, już miały się minąć, drzwi dorożki otworzyły się naoścież i z całym impetem palnęły w auto. Torrance, skaleczony w twarz odłamkami szyb stracił panowanie nad kierownicą, wjechał na latarnię „aż miło".. A dorożka pędziła dalej.

— Stać! — ryknął Wilkins. ujrzawszy krew na twarzy przyjaciela i wyskoczył z auta. — Stać, lub strzelę!

Strzelił na postrach w powietrze, poczem rzucił się w pogoń. Powóz skręcił raptownie w najbliższą przecznicę, a w tej samej chwili ktoś wyskoczył z niego na jezdnię i przewrócił się, jak długi. Robert popędził tam natychmiast sądząc, że schwyta jednego ze sprawców wypadku.

— Kobieta? — Przystanął zdumiony, pochylił się. — Biała?!!!

(d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na posiedzeniu cechu rzeźników warszawskich zapadła uchwała, aby członkowie tej instytucji zakupywali bydło na targowisku warszawskiem bezpośrednio od rolników, z ominięciem kartelu hurtowników żydowskich. W czasie dyskusji podnoszono, iż przed 15-stu laty nie było w Warszawie jatek koszernych, lecz mięso koszerne z uboju rytualnego sprzedawali członkowie cechu. Cech rzeźników warszawskich liczy, że jego akcja uniezależnia się od karteli dziś panujących na rynku mięsnym uzyska poparcie komisarjatu rządu, nadzoru rządowego nad giełdą warszawską oraz rzeźni miejskiej.

•

Mieszkańcy Grochowa zwrócili się do zarządu miejskiego z memorjałem, w którym proszą o możliwie szybkie wytyczenie, uregulowanie i ułożenie chodników na nowej ulicy „Aleja Olszynki Grochowskiej", która w myśl planu regulacyjnego posiadać będzie 100 metrów szerokości. Wykonanie tych robót jest nieodzowne ze względu na konieczność udostępnienia terenów, które zapisane są tak sławnie w historji nietylko stolicy ale całego kraju. Aleja Olszynki umożliwi bezpośredni dojazd lub dojście do tych terenów.. Wytyczenie i uregulowanie tej ulicy pozwoli wydziałowi ogrodniczemu przystąpić w październiku do sadzenia X drzew w tej alei.. W ten sposób droga byłaby gotowa na uroczystość obchodu 105-letniej rocznicy walk bohaterskich..

•

Przybyli do Warszawy na zaproszenie związku propagandy turystycznej m. stoł. Warszawy, przedstawiciele prasy prowincionalnej w liczbie 25. Goście zwiedzili Starą Warszawę i byli podejmowani śniadaniem przez dyrekcję BGK Wieczorem byli podejmowani przez prezydenta miasta Starzyńskiego. Następnie goście zapoznali się z organizacją turystyki warszawskiej, poczem zwiedzili nowe dzielnice Warszawy i Wilanów, gdzie po obiedzie byli podejmowani czarną kawą przez hr.. Branickiego.

•

Od dwóch lat działał w Warszawie handlowiec, p. Aduazin Achmed Kolebaz, obywatel perski. Jegomość ten handlował dywanami, a w wolnych od zajęć chwilach uwodził warszawianki. Zwłaszcza cieszył się powodzeniem w północnej dzielnicy, gdzie ognistego bruneta adorowały córki tamtejszych kupców. W ostatnich czasach p. Kolbaz wplątał się w złe interesy. Wywołało to skargi ze strony kupców.. P. Kolbaz uznano za uciążliwego cudzoziemca wobec tego będzie usunięty z granic Polski.

KRATECZKI.

Sympatyczny gospodarz.

PRZEŚLADOWCA BABUNI.

Conajmniej 90 proc. ludzi uważa, że ideałem szczęścia jest posiadać własne mieszkanie. To zn. nie mieszkać u kogoś a tylko „być sobie samemu panem". Ja jestem przeciwnego zdania i twierdzę z całą stanowczością, że ideałem jest mieszkać w hotelu. Mam pod tym względem doświadczenie. Mieszkałem szereg lat w hotelach, mieszkałem „przy rodzinach", mieszkałem we własnem mieszkaniu „z wszystkiemi wygodami", i uważam jednak za ideał hotel. Służba hotelowa jest naogół doskonale wykwalifikowana. We własnem mieszkaniu muszę się starać o własne meble, muszę dbać o nie, żeby się nic zniszczyły, muszę pilnować żeby służąca je okurzała, żeby nie obijała ich przy froterowaniu posadzki, żeby nie zaplamiła tego czy tamtego. W hotelu tych kłopotów nie mam. Wychodzę na miasto, a tymczasem służba hotelowa, wszystko w porządku zrobi i jest mi obojętne, czy zniszczy przytem meble czy nie. Gdy kanapka zniszczy się, żądam wstawienia nowej, gdy niema wody, robię awanturę zarządowi hotelu i grożę wyprowadzką, słowem w hotelu jestem zawsze pożądanym gościem, który daje zarobić. W domu prywatnym gospodarz tylko czeka, żeby mi spadła dachówka na głowę i żeby mógł komu innemu wynająć moje mieszkanie. Jeśli w domu zepsuje się światło muszę je reparować na własny rachunek gdy zdarza się to w hotelu, nie płacę ani grosza. Gdy jestem w domu głodny „akurat" niema nic do jedzenia, bo Kasia zapomniała kupić, muszę albo głodować albo wyjść do miasta i to „za gotówkę".

Człek naiwny, a wielce o sobie dobre mający wyobrażenie sądzi, że zawsze to robi na co ma ochotę. Nie zdaje sobie sprawy nieboraczek, że robi to co nakazują ustawy, przyzwyczajenie, tradycja itd. Niechaj ktoś spróbuje np. nie płacić podatków, albo otwarcie, jawnie niech spróbuje bić na ulicy swą żonę? Niechaj kto inny znowu wyjdzie na spacer lub do „cukierni" w pyjamie, bo mu się tak podoba? Albo też niech wsiądzie do taksówki, chociaż nie ma pieniędzy, ale zato ma ochotę na przejażdżkę do Rudy?

Człek niestety nawet najbardziej anarchistycznie nastrojony musi zawsze zastanowić się co wolno, a czego nie wolno. Wprawdzie wielu ludzi robi rzeczy, których robić nie wolno, ale dzięki temu tysiące dozorców więziennych ma zatrudnienie, tysiące funkcjonarjuszów policji może utrzymać swe rodziny, ja mogę pisać krateczki itd. Tak, że jeśli ludzie czynią nawet rzeczy niezgodne z obowiązującemi ustawami i zwyczajami, to robią to dla dobra swych bliźnich, którzy z tego żyją.

HIPCIO.

Hipolit Kądziel posiada na jednem z przedmieść malutki domeczek, a w tym domeczku jedną, jedyną lokatorkę, babulę starą, 70-letnią Walerję Kornik. Babula stara była i groszami wypłacała komorne, więc też Hipcio szykanował ją na każdym kroku. Wody brać nie pozwalał, bramę zamykał na cały dzień, słowem babuleńka poskarżyła się komu należy, a Kądziel zapłaci za to grzywny 100 złotych lub posiedzi 10 dni w pace.

Jerzy Krzecki.

Sądny dzień w herbaciarni

Fruwające talerze, szklanki i syfony.

Z Wilna donoszą:

Około godz. 10 wieczorem do herbaciarni Jankiela Klapa przy ul. Bazyljańskiej 4, wstąpiło dwóch jegomościów, z których jeden ubrany był w mundur żołnierza. Zażądali kolacji. Po kolacji, której koszt wynosił 1 zł. 60 gr. zbliżyła się do stolika córka właściciela herbaciarni, pełniąca obowiązki kelnerki i poprosiła

o uregulowanie rachunku.

Wówczas jeden z gości wyraził się obelżywie pod jej adresem. W obronie córki odezwał się ojciec. Wówczas jeden z gości spoliczkował go, drugi zaś wydobył bagnet i uderzył nim Klapa po głowie. Był to tylko początek awantury. Następnie nieznajomi rozgromili całe urządzenie herbaciarni. Stłukli, rzucając w Klapa, ponad trzydzieści talerzy, 48 szklanek, 22 butelki z kwasem, kilka syfonów szereg butelek z piwem i rozbili 8 szyb okiennych.

Cała herbaciarnia przedstawiała okropny widok zniszczenia. Na podłodze pełno było odłamków szkła, talerzy, stłuczonych butelek. Wszystko to było obryzgane krwią. Krwią obryzgany został nawet sufit knajpy.

Rozpaczliwe wołania żony i córki Klapa zwróciły uwagę przechodniów, którzy zaalarmowali pierwszy komisarjat P. P. Na miejsce wypadku wysłano niezwłocznie dwóch posterunkowych, którzy po dłuższym wysiłku zdołali obu awanturników unieszkodliwić i odstawić do aresztu. Dodać należy, że byli oni całkiem trzeźwi.

Ciężko pokaleczonego Klapa przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu pomocy, a następnie skierowano do szpitala.

—§—

Wilki napadają na bydło

a dziki niszczą pola.

Z Wilna donoszą

Z terenu gminy Miżewicze, pow. słonimskiego, donoszą, że we wsi Łopuchowo ukazały się znaczne ilości wilków, które napastują bydło i wyrządzają znaczne szkody. Codziennie niemal do miejscowego posterunku policji zgłasza się delegacja ludności prosząc o zarządzenie obławy i wypędzenie szkodników. Ilość wilków w tamtejszej okolicy

jest bardzo wielka.

Z poszczególnych miejscowości powiatu słonimskiego donoszą o pojawieniu się wielkich gromad dzików, szczególnie na terenie gmin kostrowickiej i derewnickiej. Dziki wyrządzają wielkie szkody w polach, ryjąc ziemniaki, groch, kapustę itp.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Zespół H. Adamskiej - Grossmanowej
16.00 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.15 Muzyka taneczna oraz piosenki
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Recital wiolonczelowy z Krakowa
17.30 Muzyka kameralna
18.00 Odczyt z Krakowa
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Katowic
18.30 Skrzynka ogólna — omówi ...powski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Audycja żołnierska
19.50 Co czytać?
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Arje i duety w wykonaniu Wiktora Bregy i Zofji Fabry
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka salonowo - taneczna z płyt

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka o charakterze ludowym z płyt
18.30 „O tajemniczym nietoperzu i brzydkiej ropusze (pogadanka dla dzieci) — wygł. Irena Korzybska
18.45 Utwory Sarasatego z płyt
20.00 Muzyka z płyt

WTOREK, dnia 20 sierpnia

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka w wykonaniu A. Iżykowskiego (baryton) i W. Żywolewskiego (gitara)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 Pogadanka z Poznania
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy W. Wermińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Nasza hodowla koni" (pogadanka rolnicza)
20.10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja muzyczna z Poznania
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Serenady i tańce z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Muzyka popularna z płyt

LEON LAFAGE.

CZAR MUZYKI.

Stary Jacobus, fabrykant instrumentów muzycznych w Brukseli, zamierzał już zamknąć okiennice swego magazynu, gdy młody jeszcze, dość przystojny i dystyngowany mężczyzna stanął na progu sklepu.

— Dobry wieczór, panie Jacobus — odezwał się do jego właściciela, kładąc na kontuarze kapelusz obramowany wąskim lampasem z popielic — chciałbym nabyć jeden z tych wspaniałych instrumentów, które pan rezerwuje zazwyczaj dla artystów lub możnych tego świata. Proszę o lutnię siedmiostrunną pańskiego wyrobu.

Mówiąc tak, nieznajomy położył sakiewkę swą obok kapelusza. Była ciężka i zadzwoniła subtelnie.

Pan Jacobus skłonił siwą głowę w odpowiedzi na przywitanie i hymn pochwalny. Poczem otworzył skrzydło dębowej szafy rzeźbionej misternie, przyglądając się zukosa klientowi, którego spojrzenia nie mógł znieść.

— Jakiś wielki pan widocznie... — myślał przytem — podróżuje bez lokaja dla zachowania swego incognito! Co za głos o tonach głębokich! Niczem altówka...

Tak medytując fabrykant instrumentów muzycznych wyjął z wełnianego jedwabiem przerabianego futerału lutnię siedmiostrunną w płowym kolorze.

Podróżny wziął instrument do rąk, oparł się o kontuar, dotknął strun zlekka, przykręcił klucz hebanowy, zacisnął klucz srebrny i uderzył akord pełny a ciepły, jak wieczór letni.

Pan Jacobus drgnął i zamarł z podziwu.

Wielu, bardzo wielu, co najsłynniejszych artystów, mistrza Van Kakebeca osobliwie, wtajemniczonego we wszystkie arkana muzyczne, słyszał grających na lutni w swym magazynie, lecz żaden z nich nie wydobył ze strun i drzewa takiego patetycznego, niepokojącego a mimo to czarującego tonu!

Z oczyma w przestrzeni nieznajomy grał zdając się wzywać gwiazd na pomoc... gdy pan Jacobus ukołysany nieziemską melodją, płynącą spod długich i smukłych palców grającego, osunąwszy się na swój fotel dębowy obity skórą przymknął oczy i zasnął.

Wtem rozległy się ciche kroki po schodach, wiodących do prywatnego mieszkania właściciela magazynu. Z palącą się świecą w prawej dłoni, lewą ręką opartą o poręcz śliczne dziewczę w aureoli złocistych włosów i oczyma jak chabry weszło do sklepu, uśmiechając się do grającego.

Była to szesnastoletnia Gislana, córka starego Jacobusa.

Słynęła z niepospolitej swej urody w całej, jak długa i szeroka ziemi flamandzko - walońskiej. Mówiono o niej nawet na dworze francuskim!

Nieznajomy nie przerywając płomienno - patetycznej swej muzyki, z triumfującym i dumnym uśmiechem na ustach wpatrywał się w dziewczę ognistemi oczyma.

Nagle, położywszy lutnię na kontuarze, wziął sakiewkę i kapelusz kierując się ku wyjściu. Gislana jak urzeczona szła za nim.

Jednocześnie jednak w ciszy rozbrzmiewającej jeszcze ostatniemi tonami akordów rozległy się męskie kroki i do magazynu wszedł młody, rosły mężczyzna.

Wyglądał jakgdyby usiłował zwalczyć ogarniające go odrętwienie.

— Co to jest? Co to wszystko znaczy? Co się tutaj dzieje? Gdzie ojciec? — rzucał pełen gniewu pytanie za pytaniem.

— Tam!... — odparła Gislana, stając jak wryta.

— A ty? Dokąd idziesz? — indagował dalej.

— Ja?!... Ależ ja!... — jąkało się dziewczę podczas gdy nieznajomy z twarzą zwróconą do niej wpijał swój wzrok ognisty w zmącony lazur jej oczu.

Widząc to Jym chwycił stołek w ręce Nieznajomy zaś, na progu już, wydobył szablę z pochwy.

— W imię ojca i syna!... — krzyknął nagle stary Jacobus ocknąwszy się ze snu.

— Przeklęty czarowniku! — dodał jeszcze żegnając się.

Intruz tymczasem zniknął w ciemnościach w chwili, gdy stołek rzucony z siłą przez rozwarte drzwi upadł łamiąc się w kawałki na chodniku.

Od owego wieczora coś jakgdyby ciężką, burzą brzemienna chmura zawisła nad domem starego Jacobusa. Nikt nie ośmielił się wspomnieć o dziwnym, djabelskim gościu. Daremnie fabrykant instrumentów muzycznych usiłował zasięgnąć języka o nim ani koledzy jego, ani towarzysze z oberży nie widzieli osobliwego wędrowca.

Minęło parę tygodni. Pewnej nocy pan Jacobus ocknął się nagle z ciężkiego snu. Jakaś muzyka cichła i kroki czyjeś rozlegały się na pustym chodniku. Starzec uniósł się na posłaniu nasłuchując.

— Przywidziało mi się... — pomyślał Jacobus i zasnął ponownie.

Około północy Jym, zapóźniwszy się z Casparem, synem dzwonnika brukselskiego w oberży, wracając zajrzał do pokoju siostry.

Łóżko jakgdyby przepasane wstęgą księżyca było puste...

— Pewnie sprawka przeklętego wędrowca! — pomyślał Jym mocno zaniepokojony — obawy moje nie były płonne!... Źle zrobiłem wychodząc wieczorem z domu... Nie sposób powiedzieć ojcu o zniknięciu Gislany... Gdzie ona?...

Gniewem i bólem przejęty udał się na palcach na podwórze wewnętrzne, gdzie pies zerwał się na jego spotkanie.

Był to piękny wyżeł z Hiszpanji rodem. Silny, zwinny, gibki i o węchu bardzo delikatnym.

Jym otworzył bramę. Wyżeł pobiegł na ulicę z nosem przy ziemi. Jym ruszył wślad za nim i niebawem natknął się na Caspara wracającego do domu. Ten, na wieść o nieszczęściu upewniwszy się, że sztylet jest u jego boku jak zwykle w nocy, podążył wraz z przyjacielem wślad za węszącym wyżłem, który zatrzymał się nagle za miastem, przed domem, stojącym na uboczu.

Żadnego w nim światełka!... Żadnego szmeru!...

Natrafiwszy w trawie na coś w rodzaju dyla czy tarcicy, zapomnianej przez murarza, widocznie, Caspar uderzył nią jak taranem w ścianę domu. Wnet środkowe okno uchyliło się i wyżej jednym susem wskoczył do wnętrza domu. Jym wślad za nim.

W obszernej boazerjami wyłożonej sali, której okna wychodziły na podwórze, siedziała Gislana, otulona w piękny szal turecki. Wędrowiec lutnista stał obok niej.

Na widok Jyma sięgnął do kieszeni po broń i nim wyżeł zdążył mu się wpić pazurami w ciało, dał ognia.

Gislana zbladła jak ściana i rozszerzonemi z przerażenia oczyma wpatrzyła się w brata, broczącego krwią na posadzce.

Wtem Caspar wpadł do pokoju, podskoczył do uwodziciela i chwycił go za gardło. Po chwilowej walce nieznajomy charcząc prosił o darowanie mu życia.

— Muszę przekonać się przedtem czy przyjaciel mój nie jest zabity — odparł Caspar.

Był tylko na szczęście ranny, lecz potrzebował natychmiastowej pomocy chirurga.

Okoliczni mieszkańcy, którzy nadbiegli zaalarmowani hałasem, wzięli się wnet do dzieła. Zaimprowizowano nosze, obezwładniono złoczyńcę i sprowadzono policję.

Gislana jak urzeczona patrzała na wszystko nie widząc nic. Caspar siłą wyprowadził ją na ulicę. Przed nimi niesiono Jyma zemdlonego, a wyżeł lizał zwisające jego ręce.

Nazajutrz cudzoziemiec wywiódłszy jakimś tajemniczym sposobem dozorców swych w pole, znikł jak kamfora. Daremnie rozesłano rysopis jego do wszystkich miast niderlandzkich: nie znaleziono go nigdzie.

Jym tymczasem wrócił do zdrowia, lecz Gislana dostała pewnego rodzaju obłędu. Nie odstępując na krok ojca swego, siedziała nieruchoma i milcząca całemi dniami w magazynie z oczyma utkwionemi w drzwi wejściowe.

Pewnego dnia pan Jacobus otrzymał paczkę zapieczętowaną czarnym lakiem. Otworzywszy ją ujrzał pergamin usiany nieznanemi mu znakami. Zaintrygowany pokazał go przyjacielowi Van Kakebecowi, wybitnemu uczonemu i rozmiłowanemu lutniście.

— Patrzcie państwo! — zawołał uczony — ciekawa historja! Są to bardzo stare motywy, używane przez magików i czarnoksiężników przy zaklinaniach i zamawianiach. Sądzono, że zaginęły. Niektórzy lutniści wspominają z zabobonnym strachem o nich... Bodaj, że dziś ja jeden w Europie rozumiem się na tych znakach... Czy masz lutnię o siedmiu strunach, przyjacielu!

— Jedną jedyną! Oto ona! Ale jest to instrument przynoszący nieszczęście... — odparł Jacobus niechętnie.

Van Kakebec włożywszy złote okulary na nos, wziął lutnię do rąk, oparł się o kontuar, zacisnął klucz hebanowy, przykręcił klucz srebrny i uderzył akord pełny... a słodki, jak wieczór pogodny.

Poczem zaczął grać cicho z początku, coraz głośniej później z zapałem młodzieńczym, zapominając o godzinie i obecnych...

Zatrzymał się wreszcie zadyszany i z czołem wilgotnem, a miał wygląd jakgdyby wracał z innego świata.

— Ach! Mój drogi Jacobusie!... — szepnął wniebowzięty.

Lecz stary fabrykant instrumentów muzycznych nie usłyszał go, gdyż osunięty w swój fotel skórą obity, spał, zimny już, snem wiecznym...

Uczony, pełen przerażenia, spojrzał w stronę Gislany. Młode dziewczę bielsze było od lnu holenderskiego pod swym czepeczkiem z aksamitu i złota. Leżała nawznak przy kontuarze. Na zimnych jej ustach zastygł uśmiech niebiański — pożegnanie ziemi przez duszę i serce w ekstazie...

Tłum. J. S.

SPORT.

Jakie są powody porażki polskiej reprezentacji w Katowicach?

Rozegrany w dniu wczorajszym w Katowicach mecz piłkarski międzypaństwowy Polska — Jugosławja, zakończył się niefortunną porażką Polski w stosunku 2:3 (2:0)

Drużyny wystąpiły w składach zapowiedzianych. a mianowicie: Jugosławja: Glaser Hügl, Matosic, Arsenjevic, Geyer, Lechner, Lipos, Zivkovič. Sokulic, Vujadinowic, Glišovic. Polska: Albański, Bułanow, Martyna Dytko, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Kisielińki. Artur, Peterek, Matjas II. Piec.

Po części oficjalnej mecz rozpoczął się w obecności 20 tysięcy widzów.

Pierwsza połowa należała do Polaków którzy zademonstrowali b. ładną grę kombinacyjną. Goście są wyraźnie stremowani i ograniczają się raczej do gry defenzywnej. Pierwsza bramka pada dla Polski w 24 min z ładnego strzału Matjasa po rogu Kisielińskiego. Polacy w dalszym ciągu prą naprzód i już w 10 minut później Peterek

strzela drugą bramkę.

Polska prowadzi przy niebywałym entuzjazmie widowni 2:0.

W drugiej połowie Jugosłowianie grają znacznie lepiej aniżeli w pierwszej połowie w przeciwieństwie do Polaków, którzy wykazują przemęczenie. W obronie Polski nastąpiła zmiana, gdyż Martynę zastąpił Michalski. Rozpoczyna się cały szereg ataków Jugosławji, która zdobywa trzy kolejne bramki: przez Ziżkovica i Sokulica 1. Wysiłki Polaków są bezskuteczne i wynik 3:2 utrzymuje się do końca meczu. W drużynie polski wyróżnili się Albański i Kisieliński, zaś u Jogosłowian najlepszy był Sokulic.

Sędziował p. Birlem (Niemcy).

* * *

Jakie są przyczyny przegranej? Polska w pierwszej połowie zagrała nadzwyczajnie i gdyby choć jedną część z oddanych strzałów uwieńczono bramkami, śmiało mogła Polska prowadzić 3:0. Zresztą stosunek kornerów 8:2 na korzyść Polski mówi wyraźnie o kolosalnej przewadze, jaką mieli Polacy. Winy przegranej szukać należy w pierwszym rzędzie w braku umiejętnego rozłożenia sił. Kiedy w pierwszej połowie zdało się. że nasi rozniosą przeciwnika, to w przerwie na boisku znajdowała się

tylko drużyna Jugosławji.

Drużyna jugosłowiańska z chwilą rozpoczęcia gry prawie zupełnie nie dochodziła do głosu. Powoli jednak uwidaczniała się ich techniczna przewaga i taktyka rozłożenia sił, która w drugiej połowie święciła triumfy Kiedy na środku napadu grał Marjanowic, atak gości rzadko dochodził do głosu, a cała odpowiedzialność za wynik spadła na dobrą obronę i pomoc. Najlepszym był Zivkovic. który po przerwie zajął miejsce Marjanowica. Był on wówczas w swoim żywiole i prowadził swój atak bez zarzutu a wynik jego pracy, to

wszystkie trzy bramki.

Wiceprezes Jugosłowiańskiego Związku Piłki N.. p. Stoilovic mówi: „Polacy grali w pierwszej połowie zbyt ostro i rozpoczęli grę pierwszorzędną. Niestety, Polacy stali się

ofiarami własnego tempa.

jakie forsowali w pierwszej połowie. Jugosłowianie początkowo grali b. źle, lecz po przerwie zupełnie panowali i pokazali b. ładną grę techniczną. U Polaków podobał mi się Peterek i skrzydła, oraz środkowy pomocnik. Mam jednak wrażenie, że po przerwie, kiedy nie było Martyny, Jugosłowianie nie znaleźli zbyt wielkiego oporu w obronie W mej drużynie podobał mi się Zivkovic i Sekulic. Sędzia p. Birlen prowadził zawody objektywnie. przyczem nie miał trudnego zadania, bo gra była fair".

Trener PZPN Otto. „ Polacy grali faktycznie źle i nie wytrzymali tempa. Nie wystarczyła im kondycja. Peterek popełnił ten błąd w drugiej połowie. że za mało forsował skrzydła, przez co gra toczyła się środkiem. a przeciwnik dzięki lepszemu zasobowi sił łatwo odbierał Polsce. Zwycięstwo Jugosłowian było zasłużone, a podobał mi się u nich Gayer na środku pomocy i Zivkovic".

P. Kałuża kapitan związkowy PZPN. Jestem zmartwiony wynikiem. Mogliśmy wygrać mecz, lecz nasza drużyna nie umiała rozłożyć swych sił. od względem kondycji fizycznej ustępowaliśmy wyraźnie gościom. W drużynie polskiej do przerwy grał dobrze Artur, Peterek, Matjas i pomoc".

Fatalny błąd gracza.

Piękny mecz zamieniony w kopaninę.

I znowu Łódź nie wygrała z Poznaniem. Mecz wczorajszy przy odrobinie szczęścia, nawet przy tak słabych umiejętnościach linji ataku, Łódź winna była spotkanie wygrać z różnicą kilku bramek. Niestety mnóstwo najdogodniejszych pozycyj zostało przez atak, a zwłaszcza środkową linję

zaprzepaszczonych.

Mecz należał do bardzo ciekawych i emocjonujących, właśnie dzięki dużej ilości zaprzepaszczonych wprost dogodnych sytuacyj podbramkowych przez łodzian, dwóch groźnych pozycyj zmarnowanych przez Poznań. nie mówiąc już o niewykorzystaniu przez poznańczyków rzutu karnego.

Dość licznie, bo w liczbie przeszło dwóch tysięcy osób, zgromadzona publiczność brała żywy udział w zawodach, dopingując łódzką drużynę oraz reagując na decyzje sędziego.

Łódź wystąpiła do gry w zapowiedzianym składzie, który w czasie gry uległ zmianie, a mianowicie po zejściu z boiska kontuzjowanego Stawickiego, na lewym łączniku grał Król. a na lewem skrzydle Stolarski. Zmiana ta wyszła Łodzi na lepsze, gdyż Stolarski był

najlepszym graczem w napadzie

łodzian, a może nawet na boisku. Z pozostałych czterech napastników wyróżnić jeszcze należy Wierzbę na prawem skrzydle. Reszta zawiodła. Z pomocy b. dobrze grali Gałecki II i Chojnacki,, chociaż ten ostatni przyczynił się do utarty bramki przez Łódź Galecki był słabszy od swych partnerów. Obrońcy i Piasecki bez zarzutu.

Poznań wystąpił do gry w następującym składzie: Fontowicz (Warta) Boetcher (HCP), Kubalczak (Warta), Ofierzyński (Warta), Graczyński (HCP), Zaremba (Legja), Słomiak (HCP), Liss (Warta), Kryszkiewicz (Warta), Gensler (Legja). Skrzypczak (Warta). Zespół ten był we wszystkich linjach wyrównany, nie miał specjalnie słabych punktów. Rzucała się w oczy niepewność Fontowicza. W sensie dodatnim wyróżnić jeszcze należy Genslera na lewem łączniku.

Poznań przewyższał nieco Łódź pod względem taktycznym i technicznym, ustępował zaś pod względem zapału, chęci do gry i ambicji.

W pierwszej połowie po grze niemal równorzędnej, przy znacznie większej ilości sytuacyj podbramkowych korzystnych dla łodzian, ci ostatni zdobywają bramkę ze strzału Leśmińskiego w 40 min. po nieudanym wybiegu Fontowicza.

W drugiej połowie przeważają łodzianie. lecz znowu bez efektu. Poznań rzadko atakuje, lecz zawsze groźnie. W pewnym momencie za przewinienie na linji pola karnego sędzia dyktuje

rzut karny przeciwko Łodzi.

Wywołuje to istną burzę na widowni. Strzału Genslera broni Piasecki, który został nagrodzony gromkiemi brawami. W 28 minucie Chojnacki miast oddać piłkę do przodu, kieruje ją do obrońców wzdłuż bramki, co wykorzystuje Gensler, zdobywając wyrównujący punkt dla barw swego miasta.

Od tej pory gra traci na wartości, staje się kopaniną. polowaniem na kostki i mimo znowu dużej ilości pozycyj dogodnych dla łodzian wynik nie ulega zmianie.

Sędziował p. Raettig, wywołując swemi orzeczeniami ostre protesty publiczności.

Przed rozpoczęciem meczu nastąpiło powitanie gości i wręczenie im wiązanki kwiatów.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".

Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie

Adria — Nasi chłopcy marynarze

Bajka — Sprzedany głos

Bratnia Strzecha — Wiosenna parada

Casino — Gra zmysłów

Capitol — Niewolnica z Mandalay

Corso — 1) Obława, 2) Ich noce

„Czary" — Kawalkada

Dom Ludowy — Przebudzenie

Europa — Droga bez powrotu

Grand - Kino — Dziewczę z obłoków

Jar — na scenie: Murowana kompanja; na ekranie: Tajemnica sypialni

Metro — Nasi chłopcy marynarze.

Mimoza — 1) Malowana zasłona 2) Żona z ogłoszenia

Mewa — 1) Bal w Savoy'u; 2) Życie bez jutra

Miraż — Wielki gracz

Palace — Przedstawienie zawieszone

Przedwiośnie — Imitacja życia

Rakieta — Scampolo.

Record — 1) Kuszenie szatana; 2) Eskadra śmierci

Stylowy — Burza w szklance wody

Sfinks — 1) Wszystko dla miłości; — 2) Flip i Flap

Sztuka — Złodziej serc

Zachęta — 1) Pani i szofer, 2) Miraże szczęścia

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Sztuka mięsa z chrzanem Pierożki mięsne. Legumina cytrynowa.

Strzały na Widzewie.

Zawody policyjnych klubów sportowych.

W dniu 17 sierpnia rb. Policyjny Klub Sportowy m. Łodzi na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego w Widzewie, zorganizował zawody strzeleckie Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego przy udziale 37 zawodników z 11 Klubów.:

Wyniki zawodów były następujące:

Bz. kraj. 9

1. Poster. Morawiak Walenty — Tomaszów pkt. 278 2. poster. Pawelec Ludwik, Piotrków pkt 273 3. Jaros Władysław m Łódź 272 4. przod. Ferdynus Józef Kalisz pkt. 265 5. poster. Nowacki Antoni pkt 265 6. przod. Tomaszewski Józef m Łódź pkt 264 7. poster. Ratyński Stanisław Tomaszów pkt. 263 8. st post, Czyż Józef m. Łódź 262 9. st. przod Kubiak Bolesław Kalisz pkt. 261 10 st. poster. Scibich Fran. Łask pkt. 257.

Pd. sylw.

1. poster. Jaros Władysław m. Łódź — pkt. 174 2. przod. Ferdynus Józef Kalisz pkt. 178 3. przod Tomaszewski Józef m. Łódź pkt. 170 4. st poster Czyż Józef m, Łódź pkt. 165 5. st, przod. Pakuła Stanisław Kalisz pkt 163 6. poster. Jonach Jan Piotrków pkt. 160 7. st przod., Dzierzbicki St. Brzeziny pkt. 151 8, st przod Kubiak Bolesław Kalisz pkt. 143 9. poster. Wajer Franciszek Kalisz pkt. 141 10. przod. Sroka Jan — Piotrków pkt. 139

Jubileuszowy wyścig szosowy

na dystansie 150 km.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi jubileuszowy wyścig szosowy na dystansie 144 klm. zorganizowany przez KP. Zjednoczone na trasie Łódź — Lutomiersk — Łask — Szczerców — Bełchatów — Wadlew — Dłutów — Pabjanice.

W wyścigu wzieło udział 47 kolarzy z których przybyło na mete 20.

Licznie stawili sie kolarze warszawscy, przyczem nagrode zespołową ofiarowana przez gen. Maciszewskiego zdobył Fort Bema. Indywidualnie wygrał wyścig Kołodziejczyk z Wimy w czasie 4.40.15 przed Szostakiem (Orkan. W-wa) 4.40.40. Wasilewskim (Fort Bema) 4.41.05. Szczygielskim (Orkan) 4.41-40. Domańskim (F. B.). Niciejskim (Orkan). Sobolem (F. B.). Jaskulskim (Wima). Kudertem (Skoda). Komornickim (F. B.). Banaszkiem (Wima). Michałowskim (Skra). Szycem (Bieg). Fliszakiem (Orkan). Kolskim (Mak.). Z zawodników wycofali się m. in. Korwin-Piotrowski i Igo.

Życie sportowe Zgierza

WKS. — SOKÓŁ 2:0 (1:0)

Wczoraj na boisku Sokoła odbyły się zawody towarzyskie piłki nożnej między WKS. (Łódź) a miejscowym Sokołem. Spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem łodzian, którzy dominowali stale nad słabym przeciwnikiem. Sokół dopiero pod koniec meczu zaczął żwawiej się ruszać, lecz wyniku gry nie zdołał już zmienić. Nie wykorzystał również rzutu karnego oraz kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych. Należy nadmienić, że mecz odbywał się w bardzo przykrych warunkach, przez cały bowiem czas padał obfity deszcz Mimo to gra była bardzo żywa i zajmująca W drużynie gości bramki zdobyli Włodarczyk i Stolarski. Wyróżnił się obrońca Kępiński i środkowy Kamiński. Sędziował p. Lebrecht ze Zgierza.

SKS (Łódź) — „BORUTA" 2:2 (2.0)

Spotkanie to nie przyniosło zwycięstwa żadnej drużynie, chociaż obie się o nie mocno ubiegały. Gospodarzom udało się uzyskać ten wynik dzięki jednej bramce samobójczej. Łodzianie przewyższali gospodarzy techniką, wprowadzając do gry bardzo szybkie tempo. Ataków swych nie umieli jednak konsekwentnie przeprowadzić; gubili się zwykle pod bramką. Odczuwać się dawał brak strzelca. 2 bramki dla gości uzyskał Maciaszczyk. „Boruta" słabsza od przeciwnika dochodziła również do głosu, lecz bez wyraźnego skutku. Wynik zawdzięcza szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Drugą bramkę z rzutu karnego strzelił bramkarz Miniszewski. Sędziował p. Przygoński.

O 7 cm. lepszy...

Rekord światowy Heljasza.

Na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu Heljasz ustanowił nowy rekord światowy w rzucie kula oburacz uzyskujac wynik 28.75 cm.

Jest to wynik lepszy o 7 cm. od dotychczasowego rekordu Amerykanina Torranca.

Prawa reką Heljasz rzucił 15.58 m. zaś lewa 13.17 m.

Pozatem w dysku Heljasz osiagnał 43.32 m.

—oo—

Zwycięstwo Konstantynowa.

Przed meczem Łódź—Poznań odbył się decydujący mecz o tytuł mistrza grupy łódzkiej w kl. C między Konstantynowskim K. S. a Sokołem z Aleksandrowa.

Zdecydowane zwycięstwo odniósł Kon st. K. S. w stosunku 4:1 (2:0). Bramki dla KKS zdobyli Kulawiak 3 i Heindrich 1, zaś dla Sokoła: Westfal 1. Sędziował p. Thil.

PRZYKRY WYPADEK NAPIERAŁY

na mistrzostwach kolarskich świata.

W Brukseli odbyły się wczoraj na zakończenie mistrzostw kolarskich świata wyścigi szosowe. W biegu amatorów na 162 klm. Kiełbasa wskutek spóźnienia się z przyjazdem wogóle nie został dopuszczony, zaś Napierała początkowo trzymał się dzielnie. lecz na 26 km. „nawaliła" mu guma i zajął wobec tego w wyścigu jedno z końcowych miejsc. Zwyciężył Włoch Manini 4.31 przed Francuzem Charpentierem. W biegu zawodowców na 216 klm. zwyciężył Belg Egg w czasie 6.51,9.

16 bramek na dwu meczach

Zwycięstwo „Burzy" i „Concordji".

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Pabjanicach i Piotrkowie dalsze dwa spotkania o wejście do łódzkiej klasy A przyczem oba zakończyły się identycznemi zwycięstwami gospodarzy w stosunku 8:0.

Dzięki tym zwycięstwom Burza znajduje się nadal na pierwszem miejscu, a Concordia na drugiem. Zarówno łódzki Huragan jak i kaliski Strzelec nie mogą już odegrać poważniejszej roli.

Tabelka gier przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Burza	4	7	13:3
2. Concordia	4	6	17:5
3. Huragan	4	3	6:12
4. Strzelec	4	0	2:18

Krótkie sprawozdania z wczorajszych spotkań przedstawiają się następująco:

BURZA — STRZELEC 8:0 (2:0)

Do przerwy ma Burza jedynie lekką przewagę, przyczem Strzelec zagraża dość poważnie bramce miejscowych, nie potrafiąc jednak tego wykorzystać. Po przerwie mają miejscowi przygniatającą przewagę. zdobywając w równych odstępach sześć bramek. Strzelcami bramek byli Bajer (6) i Reinhold (2). Sędziował p. Jędraszczak.

CONCORDIA — HURAGAN 8:0 (4:0)

Concordia była zespołem lepszym i miała przez cały czas spotkania przewagę. Łodzianie zaprezentowali się zupełnie blado. Bramki zdobyli Szczypiński (3), Drozdowski (2), Madejczyk, Szmaus i Nanas po jednej. Sędziował p. Grabowski.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym został zakończony w Sopotach turniej tenisowy. w którym Hebda pokonał w finale Cernocha 6:2, 6:1, w grze podwójnej para polska Hebda. Popławski pokonała parę Cejnar. Cernoch 6:0, 6:3 i 6:3.

W Wilnie bawiła ligowa drużyna Śląsk, który w spotkaniu towarzyskiem ze Śmigłym wygrał w stosunku 4:3, zaś z reprezentacją Wilna 3:2.

We Lwowie rozegrał wiedeński Hakoah mecz towarzyski z Hasmoneą, wygrywając w stosunku 3:0 (2:0). W barwach Hasmonei wystąpił również Steuerman.

W dniu wczorajszym rozegrano mecz towarzyski tenisowy między Union-Touring a ŁKS-em. Mecz ten spowodu ulewy został przerwany po czterech spotkaniach przy stanie 3:1 dla Union-Touringu.

Punkt dla ŁKS-u zdobył Kopel odnosząc zwycięstwo nad Schrőderem.

W Wilnie odbyły się długodystansowe mistrzostwa pływackie Polski dla długodystansowców na 6 klm. Tytuł mistrza zdobył Neglicz z Cracovii w czasie 1.44,10 przed Piwnickiem z AZS (Wilno).

W dniu wczorajszym w meczach o wejście do Ligi we Lwowie Czarni pokonali Rewerę (Stanisławów) 4:1 (3:0) zaś w Łucku PKS pokonał Strzelca (Siedlce) w stosunku 3:1 (1:1).

Pierwszy mecz kwalifikacyjny o wejście do klasy B między Tajfunem a Bar Kochbą rozegrany w Łodzi na boisku UT zakończył sie bezbramkowo 0:0.

W dalszym ciągu gier sportowych o mistrz. kl. A wyniki były następujące:

Koszykówka żeńska: Wima — Makabi 8:4, IKP — KE 30:0 (v. o), ŁKS — Barkochba 18:2, Zjednoczone — B. Kochba 7:1, IKP — ŁKS 30.0 (v. o).

Szczypiorniak: SKS — HKS 11:7, IKP — Hakoah 5:0 (v. o), Tur — Zjednoczone 8·7, ŁKS — Makabi 5:4, IKP — Makabi 14:1, SKS — ŁKS 11.7, Zjednoczone — Hakoah 5.0 (v. o).

W dniu wczorajszym odbył sie w Warszawie mecz piłkarski miedzy reprezentacja Warszawy a znaną drużyną wiedeńska F. C. Wien. Zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:0) odniosła reprezentacja Warszawy. zdobywając dwie bramki przez Kniołe i jedną przez Łysakowskiego. Jedyny punkt dla wiedeńczyków zdobył z rzutu karnego Thaler.

W dniu wczorajszym zostały zakończone mistrzostwa wioślarskie Europy w Grünau pod Berlinem. Z Polaków wspaniały sukces osiągnął Verey, zdobywając w jedynkach tytuł mistrza Europy w czasie 7.55 przed Szwajcarem dr. Studebechem, również w dwójce podwójnej Polacy Ustupski — Verey zdobyli tytuł mistrzów Europy w dwójce podwójnej w czasie 6.57,7 przed Niemcami. Pozatem w dwójce bez sternika Polacy zajęli 5-te miejsce, zaś w dwójkach ze sternikiem 6-te.

Bieg kolarski, zorganizowany przez krakowską Legję na trasie 100 km. Kraków — Wadowice — Kraków, przyniósł zwycięstwo Wandorowi (3 godz. 2 min. 40 sek.), drugi przybył do mety Badoń z Garbarni, 3 godz. 9 min. 32 sek.. trzeci Motyka 3 g. 15 min. 38 sek

Startowało ogółem 11 zawodników, ukończyło bieg siedmiu

Ze świata stalowych bicepsów.

CIEKAWA WALKA NELSONISTÓW.

DZIŚ EMOCJONUJĄCY WIECZÓR WALK.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo Polski w cyrku „Sport - Palace" przy ul. Narutowicza zaczyna być ciekawy, to też zainteresowanie turniejem jest duże.

Jak się dowiadujemy, do turnieju w najbliższym już dniu ma się zgłosić jeden z wybitnych polskich zapaśników, który ostatnio odniósł szereg sukcesów na międzynarodowej arenie; a ponieważ Łódź jest jego rodzinnem miastem, przeto nie dziw, że przybycie tego zapaśnika jest oczekiwane z zainteresowaniem.

Przybyły „okrutny" nelsonista „King - Kong" — cyklop Szymkowski, budzi prawdziwy popłoch wśród zapaśników turnieju. Szczególnie Grabowski z ukrycia przygląda się walkom siłacza warszawskiego. W sobotę Szymkowski zdławił w żelaznym uścisku Ujbę, a wczoraj omal nie zdusił już w 2 min. zawziętego Nowaka Nie dziw więc, że galerja łódzka murem stoi za Szymkowskim i nie szczędzi mu oklasków. Szymkowski jednak obojętnie przyjmuje te hołdy. Widocznie na turniejach zagranicznych przyzwyczaił się do uznania tłumu.

Walka Abisyńczyka Thomsona z Włochem Trawaglinim, aczkolwiek rezultatu nie dała, to jednak dostarczyła wiele emocyj widzom.

Również bez wyniku pozostała walka mistrza Krausera z b. mistrzem polskich amatorów. Miazem, przyczem obaj wykazali wysoka technike i doskonały trening.

Niemiec Schikat bezceromonialnie zaatakował warszawianina Karlewskiego. Poczem tak zmaltretował go bolesnym kluczem, że Karlewski w 7 min. z jękiem

runął na łopatki.

Ilekroć walczy Grabowski (wzrost 222 cm) tyle razy galerja woła pod jego adresem: „Leonek, rośnij!", a zdarza się to wówczas, kiedy Grabowski znajduje się w krawacie i wogóle w pozycji pochylonej. Wówczas Grabowski posłusznie z uśmiechem wyciąga się, wydłuża, aż osiąga „pełnowartościowość" we wzroście. Tak było i wczoraj w walce z hałaśliwym Zeisigiem, który ciągle się kłóci: to z sędziami, to z publicznością, aż wreszcie uroczyście oświadczył, że objechał cały świat, ale takich „żulików" jak w Łodzi, to **jeszcze nie widział...**

Oświadczenie to jeszcze więcej sprowokowało galerję, która urządziła zaperzonemu Rosjaninowi kocią muzykę. Walka ta w ciągu trzech rund rezultatu nie dała.

Dziś, w poniedziałek, program walk już zapowiada dwie wielkie sensacje. Wystarczy powiedzieć, że cyklop Szymkowski stanie do walki z Grabowskim, aby zelektryzować tłumy; ale nie koniec na tem. Niemiec Schikat staje do decydującej walki z Krauserem, jest to więc atrakcja nielada. Hałaśliwy Zeisig spotka się z pełnym temperamentu Włochem Trawaglinim. Miazio walczy z Ujbem, zaś czekoladowy Thomson staje do decydującej walki z Karlewskim.

Dzisiejszy atrakcyjny wieczór walk rozpoczyna się o godz. 8.45 wiecz

WINSZUJEMY.

Jutro: Bernardowi
Wschód słońca 4,27
Zachód słońca 18,53
Długoć dnia 14,26
Ubyło dnia 2,12

Pantofelek na niezgrabnej nodze.

DZIEJE OBUWIA

BUCIKI OZNAKĄ... WYŻSZEGO STANOWISKA.

Kolosalny wzrost techniki w ostatnich paru stuleciach w niektórych dziedzinach życia nie wywołał prawie żadnych ulepszeń i doniosłych zmian. Naprzykład obuwie nasze od czasów prawie jego powstania nie uległo większym przeobrażeniom.

Potrzeba ochronienia nogi i wzmocnienia była zasadniczym powodem sporządzenia obuwia. Kawałek skóry zwierzęcej przymocowany opaskami w przegubie nogi, oto pierwsza forma butów z której powstał później sandał grecki.

Kapłani egipscy nosili sandały robione z włókien papirusu. W Grecji kobiety nosiły niskie buciki ze skóry, silnie ściągnięte taśmami, tak, że noga wyglądała, jak malowana.

Mokasyny. które czerwonoskórzy sporządzali z twardych części skóry

antylopy lub kozy,

odpowiadają prawie zupełnie pierwotnemu obuwiu, mającemu na celu ochronę nogi.

Natomiast obuwie eskimoskie jest jednem z najbardziej racjonalnych i najwięcej przystosowanych do użytku właściciela. Składa się ono z rodzaju rakiety, zrobionej z cieniutkich deseczek, które się przymocowuje do nogi sznurkami, a do paradnego ubrania przyozdabia je się skórą z morsa.

Straszliwą torturą dla nóg kobiecych było obuwie chińskie, sporządzone specjalnie dla umniejszenia stóp niewieścich.

Istniały różne sposoby zmniejszenia nogi. Najczęściej stosowano obuwie metalowe zapobiegające rozwojowi nóg, które wkładano noworodkowi i masowano stopy aż do czasu, kiedy palce zdobyły dostateczną giętkość, aby można kości rozłączyć lub usunąć. Operacji tej podejmowała się zwykle własna czuła mama.

Historycy utrzymują, że szerokie i szpiczaste obuwie zostało wynalezione w 13 w. dla królowej Francji, aby ukryć wadę jej niezgrabnej nogi.

W 14 wieku powstała moda niezwykłego wydłużania obuwia zapomocą rogu, który dodawano tak do trzewików, jak i do butów i które od tej pory nazywano „poulaines" czyli polskiemi we Francji, „crakowes" czyli krakowskiemi w Anglji, ponieważ nowość ta **przyszła z Polski.**

Była to jednak moda przeniesiona z Zachodu na dwór polski.

Z czasem „poulane" zaczęła przybierać olbrzymie rozmiary, a nawet żelazne obuwie rycerzy dostosowało się do tej mody.

Pod koniec 15 wieku moda ujednostajniła się w całej Europie i straciła zupełnie charakter lokalny. Kobiety nosiły lekkie pantofle aksamitne lub atłasowe z okrągłemi końcami, na które wkładały buciki z czarnej skóry w formie sandałów. Buty męskie posiadały podeszwy skrojone w formie trójkąta, a najszersze były one na przodzie, jako logiczna reakcja przeciwko wybrykom „paulaine".

W 16 wieku kobiety włoskie, pragnąc robić wrażenie wyższych,

wprowadziły modę obcasa,

stworzoną już w poprzedniem stuleciu ale nie cieszącą się zupełnie powodzeniem.

Męskie obuwie posiadało końce kwadratowe z szerokiemi otworami, zwanemi „uszami" oraz kawałek skóry na przegubie Zawiązywano je wstążkami w t .zw. „węzeł miłości". Przy tego rodzaju obuwiu ukazuje się po raz pierwszy obcas, który zmuszał do uczenia się chodzenia na palcach.

Natomiast u obuwia kobiecego obcasy były dużo niższe i noga spoczywała na podeszwie lekko pochylonej.

Już w starożytności noszenie obuwia było oznaką **wyższego stanowiska społecznego**

I tak w Grecji i w Rzymie niewolnik musiał chodzić boso na dowód swej niższości. Conajwyżej pozwalano mu czasami nosić cienką podeszwę, przywiązaną wąską wstążką, która zostawiała nogę odkrytą. Natomiast ludzie wolni nigdy nie pokazywali się boso.

Również i obuwie kobiety zdradzało jej stanowisko społeczne, ponieważ obuwie czarne było zabronione dziewicom.

Nic dziwnego, że dawne buciki o azjatyckim luksusie, ze złotemi lub srebrnemi klamrami, zdobione olbrzymiemi szlachetnemi kamieniami, przetykane kosztowną nicią, były uważane przez zakochanych za przedmioty o charakterze sentymentalnym i zmysłowym i grały ważną rolę w życiu erotycznem.

Cesarz Heljogabal pysznił się, że nigdy nie włożył dwa razy jednej i tej samej pary bucików, zaś pisarz Lucjusz, chcąc zdobyć przychylność Klaudjusza, uzyskał na własną prośbę najwyższą łaskę zdejmowania pantofelka Messaliny.

Na międzynarodowych zawodach akademickich w Budapeszcie.



Fragment meczu koszykówki w której Polacy zajęli 2-e miejsce zdobywając wicemistrzostwo świata.

FABRYKI BANKRUTUJĄ, ALE NIE GINĄ

„Citroën" w ręku nowych właścicieli.

Z dniem 15 sierpnia rb. został zniesiony nadzór sądowy nad towarzystwem „Citroen". Największe na kontynencie zakłady samochodowe wchodzą obecnie w drugą fazę swojej działalności. Katastrofa finansowa i śmierć twórcy „cytrynek" zachwiała tylko strukturą przedsiębiorstwa, zakłady produkcyjne pracowały cały czas normalnie i rozwijają się pomyślnie.

Właścicielami Citroena są obecnie: znany fabrykant opon Michelin i dwa banki: Lazare Freres i Banque de Paris et de Pays Bas. Całość kontroluje faktycznie Michelin, który nabywszy uprzywilejowane akcje, posiada stałą większość.

Sanacja zakładów polega na tem, że zmniejszono dawny kapitał zakładowy 400 miljonów **na 75 miljonów franków.** długi zaś, wynoszące 660 miljonów franków, przepołowiono. W ten sposób dawne pasywa, które wynosiły olbrzymią sumę przeszło miljarda franków, dziś przedstawiają tylko kwotę 405 miljonów franków, równoważąc w zupełności bilans.

Bankructwo Citroena w Paryżu nie dotknęło w niczem szeregu przedsiębiorstw filjalnych w Anglji i na kontynencie, m. in. i w Polsce, które, tworząc oddzielne jednostki prawne i finansowe, nie odczuwały żadnych trudności, zajmując jedynie stanowisko wyczekujące wobec wypadków w Paryżu. Obecnie cała ogromna machina rusza ponownie, mając za sobą nową potęgę finansową i nowe rewelacyjne modele wozów, konstruowane jeszcze przez zmarłego twórcę.

Sensacyjne filmy portugalskich dziennikarzy

Zasługi włoskiego reżysera.

Portugalja nie należy do krajów o szeroko rozwiniętej produkcji filmowej. Spotykamy się tam tylko ze sporadycznemi wysiłkami. Jest jednak nadzieja, że kinematografja rozwinie się tam kiedyś pomyślnie, gdyż ilość teatrów świetlnych stale rośnie. W roku 1931 było ich zaledwie 120, a dzisiaj Portugalja liczy ich już przeszło 400.

Największe stosunkowo zasługi na polu filmowem Portugalji położył stale przebywający w Lizbonie włoski reżyser Rino Lupo, który nakręcił szereg filmów o niezwykle urozmaiconej treści. W roku 1927 dokonał ciekawego eksperymentu, niestety nieudanego. Nakręcił mianowicie obraz p. t. „Nieznajomy", w którym wszystkie tak czołowe jak i podrzędne role, odegrały osoby z najlepszego towarzystwa lizbońskiego, naturalnie — laicy, jeżeli chodzi o grę. Dochód przeznaczony był na cele dobroczynne. W tym samym czasie Lupo zrehabilitował się filmem „Djabeł w Lizbonie", w którym grali znani aktorzy teatralni, i do którego zdjęcia wykonał najzdolniejszy operator portugalski — Artur de Mecedo.

W tym samym okresie dokonał Lupo jeszcze jednego, również

nieudanego eksperymentu.

Wykonał mianowicie serię dwuaktówek pod wspólnym tytułem Przygody tenora Romao", które nosiły charakter komedjowy. Główną rolę grał w nich znany śpiewak, bokser, zapaśnik i aktor w jednej osobie Romao Goncalves.

Również do reżyserji filmowej zabrał się znany dziennikarz Reinaldo Feareira który na wstępie nakręcił swoją własną powieść sensacyjną „Taksówka Nr. 9297", zdobywając wielkie uznanie.

Natychmiast potem zrealizował komedję „Mężczyzna czy kobieta", coś w rodzaju portugalskiej „Lucyny".

Rząd portugalski postanowił utworzyć specjalną komisję do opracowania dekretu chroniącego i popierającego krajową produkcję filmową. Dekret ten opracował dziennikarz Antonio Laurenco. Ten sam dziennikarz poświęcił się reżyserji i stworzył dla wytwórni „Tagus Film" obraz p. t. „Dwa kłamstwa".

Mimo dekretu na przełomie ery niemej i dźwiękowej, sytuacja filmu portugalskiego

była fatalna.

Wytwórnia reżysera Lupo była bezczynna. Zamilkły również całkowicie i inne wytwórnie jak „Lusa Film", „Lusitania Film", „Portugal Film" i „studjo Film". Jedynie wytwórnia „in victe Film" poszczycić się może nieco dłuższą serją wyprodukowanych obrazów: „Brat Bonifacy", „Rosa de Adro", oraz szeregiem innych.

Pierwszy film dźwiękowy portugalski to „Sao Luis Melody". W tym samym czasie film o ciekawym tytule „Taniec paradoksów" stworzył krytyk filmowy dziennika „O Seculo" — Jorge Bruno de Canto.

Również w pierwszym okresie filmu dźwiękowego kinematografją zainteresował się znany malarz — Leitao de Barros, który nakreślił film morski p. t. „Maria de Mar", z najsłynniejszym aktorem portugalskim Rafaelem Marques w roli głównej. Do dnia dzisiejszego największe sukcesy artyst. zdobył w filmji portugalskiej właśnie Leitao de Barros, który w roku bieżącym nakręcił film podług znanej powieści, a zaraz potem wziął się do realizacji dzieła na tle życia popularnego poety portugalskiego 19 wieku. Oba te filmy są najlepszemi dziełami kinematografji portugalskiej. Nazywają się: „A Pupitas de Sentrar Reitor" i „Sera Bocage".

—00—

Stara śpiewka.



— Dlaczego płaczesz kochanie?
— Nie mogę ci tego powiedzieć.
— Dlaczego kochanie?
— To zadrogie na twoje kieszenie.

PODSŁUCHANE

RÓŻNICA.

Sędzia: — Czy oskarżony nic innego nie potrafi, tylko włamywać się?

Oskarżony: — Potrafię też wyłamać się z więzienia, panie sędzio!

ODCIĄŁ SIĘ.

Gość: — Panie starszy, muszę panu powiedzieć, że pańskie jedzenie nie jest takie, do jakiego ja jestem przyzwyczajony.

Restaurator: — Możliwe ponieważ ja kupuję zawsze produkty wykwintnej jakości!

KARA.

Słyszałeś, Kazio został aresztowany na plaży za to, że nosił kostjum kąpielowy.

— Jak?

— W ręku.

BIEDNY PIESEK.

— Czemu płaczesz żoneczko?

— Ach, wyobraź sobie, upiekłam ciasto i postawiłam na stole, a Azorek zjadł je.

— Nie martw się, kochanie, kupię ci drugiego psa.

—00—



29

STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtorem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża. * * *

— O, mylisz się mój drogi — zaprzeczyła z miejsca — wasza przyciszona rozmowa musiała być arcyciekawa bowiem jej temat był wcale nie banalny. Tyś był więcej zdenerwowany od profesora Borka, który spokojnie i rzeczowo starał się przekonać cię, że jeżeli zmieniasz dotychczasową taktykę i wyjdziesz ze swej roli zgubisz siebie i...

— I kogo?... I kogo?... — zapytał pośpiesznie Wiktor, tracąc panowanie nad sobą.

— W tem właśnie sęk, że słowo, któreby zadowoliło w stu procentach moją ciekawość było powiedziane za cicho... Niestety... Wiko, przypuszczam, że Borek groził ci iż zgubisz siebie i...

Wiktor odetchnął głęboko, jakby mu jakiś niewidzialny ciężar spadł z piersi.

— Boże — pomyślał — co za nadzwyczajne szczęście, że Włada nie słyszała najważniejszych słów.

Nagle niespokojna myśl jak błyskawica przeszyła mu mózg.

A może wie już o wszystkiem, może udaje po mistrzowsku, że nie dosłyszała ważkiego słowa? Nie!... Skądże!.. Tajemnica to zbyt potworna, aby przejrzawszy ją przypadkiem mogła udawać. W każdym bądź razie musi jej coś powiedzieć, aby uśpić czujność, wrócić jej pogodę duszy...

— Wiko, czemu mi nie odpowiadasz? — zapytała zdziwionym głosem.

Wiktor zdobył się na heroiczny wysiłek i postanowił obrócić wszystko w żart.

— A nie ładnie... A brzydko, Wlado — zaczął ją strofować — to moja pani, zamiast zająć się czem innem urządza podsłuchy w domu?

Włada posunąw. się daleko w swych podejrzeniach nie chciała zbyt szybko rezygnować.

— Wiko, nie żartuj. Kogo miałeś zgubić?..

— Chyba nie ciebie, moja rajska ptaszyno. Mam w Warszawie pewnego konkurenta, który za wszelką cenę chce mnie zdystansować w pewnem posunięciu handlowem.

— Nie wierzę, Wiko — upierała się chwiejnie.

— A w moją miłość wierzysz? — zapytał chwytając ją w ramiona.

Chciała coś odpowiedzieć, lecz zamknął jej usta pocałunkiem.

Włada osunęła się na taboret...

Wiktor był panem sytuacji.

Od owej pamiętnej nocy znowu minęło kilkanaście dni. Idealną harmonję popsuł naraz ponowny wyjazd Wiktora do Warszawy. Tym razem bawił tam dłużej. A gdy wreszcie po drugim wyjeździe nastąpił trzeci i czwarty, Włada wiedziona dziwną intuicją pojechała za nim tym samym pociągiem.

Ukryła się specjalnie w wagonie trzeciej klasy, aby się nie narazić na ewentualne spotkanie. Znalazłszy się w stolicy Wiktor wsiadł do auta. Włada uczyniła to samo. Gdy samochód, którym jechał stanął przed jakąś kawiarnią Włada z przyzwoitej odległości nie spuszczała go z oka, a kiedy Wiktor siadł spowrotem do taksówki z bukietem w ręku pojechała z nim.

Wysiadł przed jakimś domem i zapłaciwszy szoferowi za kurs wszedł na schody. Poszła za nim jak automat.

Szła na palcach, aby jej nie spostrzegł.

Wreszcie na drugiem piętrze otworzył drzwi i znikł za niemi. Włada przestała się skradać i kilkoma susami znalazła się przed oszkloną pokrywą drzwi.

Spojrzała na metalową tabliczkę i zadrżała:

— Wiktor Bolarski — przeczytała zdziwiona.

Odkrycie to zmąciło jej na chwilę zmysły. Wpatrzona w błyszczącą tabliczkę stała bezradna nie wiedząc co począć. Czyjeś stąpania na chodach otrzeźwiło ją momentalnie.

— Wejść, czy odejść? — zadała sobie nagle pytanie.

Instynktem kobiecym przeczuwała jakąś tajemnicę.

Stąpanie na schodach stawało się coraz głośniejsze.

Włada zdecydowanym ruchem nacisnęła guzik dzwonka elektrycznego. Odezwał się gdzieś głuchem echem.

Jak przez sen usłyszała zgrzyt zasuwy.

— Kto tam? — padło poprzez szparę drzwi.

— Do pana Bolarskiego — odpowiedziała.

Serce waliło jej jak młotem. Zabrzęczał łańcuch i w drzwiach stanęła pokojówka.

— Pani będzie łaskawa wejść. Tylko nie wiem czy pan Bolarski panią przyjmie. Jak mam zameldować?

Włada zawahała się... Na moment... Na sekundę...

— Proszę powiedzieć panu, że dobra znajoma pragnie widzieć się z nim w pewnej pilnej sprawie — rzekła cicho.

— Dobrze, proszę zaczekać. Za chwilę dam znać — odpowiedziała pokojówka i znikła w jednej z komnat.

Włada z dziwnym spokojem poczęła rozglądać się po jasnooświetlonym korytarzu. Na wieszakach wisiała garderoba.

— To Wika — szepnęła do siebie, poznając płaszcz swego męża — a ten?..

Obok płaszcza męskiego wisiał elegancki płaszcz damski z puszystym lisem na kołnierzu. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski